

Kuryer Poznański.

Nr. 163.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 20 lipca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiejowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 19 lipca.

Korespondenci rzymscy zajmujące opowiadają szczegóły, odnoszące się do dymisji ambasadora włoskiego w Paryżu, generała Cialdini, która znowu ściśle połączy się z kwestją tunetańską. Książę Gaety — czytamy — mocno jest rozgniewany na ministerstwo, które go skompromitowało. Twierdzi on, iż od dawna uprzedził był Ciaroli'ego o zamiarach Francji względem rejeney tunetańskiej i o gotujących się zaborze tego państwa. Ciaroli nie zwrócił uwagi na te przestrogi. Generał Cialdini powtarzał je kilkakrotnie, i przybywszy do Rzymu za urlopu, nalegał na potrzebę przedsięwzięcia energicznych kroków. I to nie poskutkowało. Odjechał więc do Paryża a tymczasem generał de Robilant, ambasador włoski w Wiedniu to samo jota w jota donosił. Telegram jego był nagły i groźny. Oświadczył, że jeżeli ze strony Włoch zajdzie najmniejsza zwłoka w obmyśleniu zaradczych środków, okupacya francuska w Tunisie może niezwłocznie nastąpić, albowiem wydane już zostały rozkazy, aby wojsko w Algierze było w pogotowiu do przekroczenia granicy pod pierwszym lepszym pozorem. Ciaroli, odebrawszy ten długi telegram, nie miał nic pilniejszego, jak włożyć go do kieszeni i zanieść margrabiemu de Noailles, ambasadorowi rzeczypospolitej, zapytując go o prostotę przedhistorycznych czasów, czy to wszystko prawda? P. de Noailles, ma się rozumieć, zaprzeczył wszystkiemu i zapewnił, że się to hr. de Robilant sniło i że Francya nie marzy nawet o tunetańskiej wyprawie. Wkrótce potem p. Ciaroli otrzymał depeszę od tegoż p. de Robilant, ostrzegającą go, że w ministerstwie spraw zagranicznych w Rzymie musi się znajdować osoba komunikująca telegrams ministerstwa rządowi francuskiemu, i że szpiega tego należy wykryć i ukarać, albowiem świeży telegram jego przesłany z Wiednia dostał się do Paryża, na co ma dowody. Minister uderzony tym doniesieniem, rozgniewał się mocno i zaważawszy hr. Maffei, podówczas sekretarza jeneralnego, rozkazał mu rozpocząć śledztwo, kto poufne telegrams ministerstwa rządowi francuskiemu komunikuje. Ale p. Maffei przed zrobieniem tak ważnego kroku, zwrócił Ciaroli'emu uwagę na to, że powinien przedewszystkiem sobie przypomnieć, co zrobił z telegramem z Wiednia otrzymanym i czy go komu nie pokazał. Wówczas p. Ciaroli namyśliwszy się nieco, uderzył się w czoło, woliąc: „Masz racją! zapominałem zupełnie, że fantastyczny telegram otrzymany z Wiednia pokazywałem ambasadorowi francuskiemu. Wybuch głośnego śmiechu był całą odpowiedzią ze strony sekretarza. — Otóż generał Cialdini te i tym podobne kawałki zamierza opowiedzieć w senacie, którego jest członkiem, kiedy to zgromadzenie w listopadzie rozpocznie obrady. Znana duma księcia Gaety obrażoną głęboko została smutną rolą, jaką z winy Ciaroli'ego odgrywać musiał w Paryżu, gdzie pod jego oczami układano wyprawę tunetańską a on daremnie przestrzegał własny rząd o niej, uchodząc w oczach całych Włoch za niedołęę, niezdolnego nie przewidzieć i odkryć. — Historia powyższej opowiedziana jest jednym z dowodów, jak nieudolną była akcyą rządu włoskiego wobec rzutki inicyatywy Francji. Włochom brakło energii, brakło czynu, chciały one, jak zwykle tanim kosztem, bez trudu i pracy wykonać swe plany w Afryce, dziś sprzedane przez śmiałego swego rywala, rzucając się w gniewie i szukając kozła ofiarnego, który ma ponieść błędy ich żywota. Na kozła ofiarnego wybrali pana Ciaroli'ego.

Równocześnie prowadzą Włochy niezmordowaną walkę podjazdową przeciwko Francji. Po dziennikach włoskich obiegają w tej chwili i gorący zyskujący poklask wywody p. Morsellego, niegdyś przywódzcy umiarkowanej lewicy parlamentu. Według niego przemyśle państw romańskich: Francji, Hiszpanii i Włoch przeciw przymierzu Austrii i Niemiec jest tylko pozbóżnym życzeniem, a to z powodu postępowania Francji, która zamiast obchodzić się z Włochami i Hiszpaniami jako z państwami sobie równymi, chce im przewodzić i traktuje je z góry. Należy więc Włochom zwrócić się w inną stronę, szukać przymierza z Austryją, która zapomniała o przeszłości, szukać przymierza z Niemcami, które z własnej winy Włochów odstępyli ku nim. Zażywcące najwięcej wzięcia dzienniki, jak Opinione i Bersagliere popierają tę myśl p. Morsellego, a co szczególniejsza, sekunduje im ministerjalny Diritto, krusząc kopią z Popolo Romano, którego sympatyki ku Francji wczoraj zanotowałyśmy.

Rząd francuski, puszczając mimo uszu wszystkie te głosy włoskie niezadowolone i oburzenia, z pospiechem i energią przylatnia powstanie w Algierze i Tunisie, zapewniając ustawicznie Europę, że po za granicę, nakreślone w traktacie, zawartym z beyem na dniu 12 maja, nie posunie się i nie myśli o wkroczeniu do Tripolisu. Zapewnienie to daje p. Barthélemy w póturzędowym organie, a jency Hava sa, która wszystkie obiegające po prasie zagranicznej pogłoski o aneksyjnych planach Francji zowie z gruntu fałszywymi. Ta sama agencya a zaprzecza równocześnie inną pogłoskę, puszczoną w świat przez Standaarda, jakoby jedno z mocarstw europejskich miało sondować gabinet angielski co do jego ewentualnej postawy wobec francuskiej okupacyi Tripolisu. — Wczoraj donosiliśmy o zdobyciu Sfaksu. Jak utrzymują korespondenci paryscy dzisiejszych dzienników berlińskich, nie ma widoków, iżby z upadkiem Sfaksu skończyło się także powstanie. Wspomnieni korespondenci podają równocześnie inne fakta, o których zamilczają urzędowe źródła francuskie. Na wyspie Dzerbi (w pobliżu granicy trypolitańskiej), jako też

w samym Tunisie, w środkowych jego częściach, wielkie miało zapanować wzburzenie pomiędzy ludnością muzułmańską, zapowiadające rychły wybuch powstania. Sama agencya Hava sa donosi dziś, że w pobliżu stolicy, w Bordichikir, położonem o kilka tylko kilometrów drogi od Bardo, napadł zbrojny oddział powstańców, składający się z 300 jeźdźców na kolonij francuskiej i na posiadłości samego beya, i uprowadził cały dobytek. Fachowe pisma berlińskie, przestrzegając przed doniesieniami generałów francuskich, twierdzą, że pogogi za Bou Amemą świadczy jedynie o ich nieudolności. Zdaniem naczelnik powstańców simulują tylko ucieczkę i wochdzą za nos komendantów francuskich. Pokazują to jego operacye i ten fakt, że Bou-Amema, jak to same przyznają źródła francuskie, pokazuje się raz w stronie północno-wschodniej, to na południu, to znowu północy.

Stósunek gabinetu angielskiego do rządu rosyjskiego w dzwinnem, zagadkowem przedstawia się świetle. Zaledwie umilkł brzęk pucharów na ucztach wyprawianych w Kronstadtzie przez marynarkę rosyjską na cześć angielskiej, a przez angielską na cześć rosyjskiej, mamy znowu widok spórów dziennikarskich pomiędzy organami z tej i owiej strony. Kampanij rozpoczął organ p. Gladstona, Daily News. Dziennik ten zamieścił list swego korespondenta z Mewru, datowany 22 z m., donoszący o wytykaniu nowej granicy rosyjskiej na północnym brzegu Atraku aż do Kuchanu, o skłanianiu serdarów Merwu do przyjęcia protektoratu Rosji, który to nacisk wywierać ma dowódca wojsk rosyjskich w Aschabadzie. Na to odpowiada ministerjalny Journal de St. Petersburg:

Co do zarzutu, jakoby rząd rosyjski miał rozpocząć rokowania z Merwem, należy nie zapominać, że z pleniomami dzikimi nie możliwe są układy, a zwłaszcza układy podejmowane w takim celu, jaki pewne dzienniki przypisują Rosji. Rządowi rosyjskiemu chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa niedawno zdobytego terytorium, o zapobieżenie rozbojniczym napadom, a zatem nie dziwno, że władze rosyjskie zawiadomiły mieszkańców Merwu, że nie mają zamiaru uderzać na nich. Krótko mówiąc, oświadczone Merwianom, że będą wolnymi od zaczepki, dopóki szanować będą cudzą posiadłość. Co do wyprawy na Merw, nikt o tem nie myśli. Rząd rosyjski nie upatruje nowych nabytków terytorjalnych. Obecnie odbywa się organizacya świeżo zdobytej krainy, co pociąga za sobą konieczność pewnych środków, zabezpieczających nasze posiadłości. Granice w tamtych stronach są bardzo wątpliwe a ponieważ Persya jest bezpośrednio zainteresowana w tej sprawie, przeto rozpoczęte będą z nią rokowania, skoro tylko okaże się potrzeba w interesie trwałego porządku, tak pożądanego dla kultury tych okolic. Nikt więc nie ma powodu do zadróżności i do oskarżania Rosji z powodu jej rzekomej chęci zaborów. Dla tego ubolewać musimy, że takie dzienniki, jak Daily News, silą się na zakłócenie szczerze przyjaznych stósunków, istniejących między Anglią a Rosyją.

Wywody urzędowe dziennika rosyjskiego zrozumieją Anglię. Rosya sztydzi sobie z łatwości p. Gladstona, a kiedy tenże z dowodami w rękę stawia wobec niej i przypomina dawne zobowiązania, organa rosyjskie odpowiadają mu, że postannictwo Rosji wymaga tego, ażeby w imieniu kultury rozszerzała swe dzierżawy. Journal de St. Petersburg przyznaje fakt rozpoczęcia rokowań z Merwem i Persyją.

Podczas gdy niższa Izba angielska niezmordowanie obraduje nad agraryjnym bilem irlandzkim i jeden po drugim uchwala paragraf, w Irlandji wzrasta coraz większe zaburzenie. Zawiakłaniami, mającymi swe źródła w kwestjach społecznych, łączą się i zatargi polityczne. Irlandzcy, mimo że przyjęli język swych zdobywców i ciemiężycieli, nie zapominają na chwilę, że stanowili kiedyś osobny naród. Naczelnicy ruchu irlandzkiego troskliwe też pielęgnowują to narodowe poczucie w ludzie irlandzkim. W dniu 12 bm. obchodzono w całej Irlandji uroczyste pamiętkę bitwy nad Bayne. Protestancy przybyłe angielscy na wyspie dali nowy dowód swej nienawiści przeciw autochtonom, wywołując w dniu tym krwawe burdy i zmuszając katolików irlandzkich do wzięcia pomsty. W Belcastel, w Consett i innych miejscowościach połała się krew, która spadła na głowę twardego serca ludu, co nie umie nawet uszanować drogiej pamiętkę narodu, który miał swe dzieje w czasie, w którym w Anglii ciemnota i barbarzyństwo w najlepsze kwitnęły. — Pisząc o Irlandji, zwracamy tu dla lepszego wyjaśnienia rzeczy uwagę na list znanego w Anglii męża, p. Boyd Kinnear, malującego nam stósunki irlandzkie. P. Boyd jest Anglikiem, a więc zdanie jego o stanie rzeczy w Irlandji ma dla nas tem większą wartość. W ogłoszonym przezeń w dziennikach angielskich liście czytamy:

Udałem się do Irlandji, ażeby stan jej osądzić własnymi oczami i uszami. Rozmawiałem z mężami wszelkich odcieni partyjnych i podróżywałem w towarzystwie żony w okolicy, którą pewien dziennik londyński opisuje jako „czarny pas zbrodni“. Mówiłem z chłopami i porównałem na miejscu ich opowiadanie z słowami ich dziadków i agentów ziemskich. Jednym punktem, w którym się wszyscy zgadzają, jest ten, że prawo przymusowe jest bezowocne i że jego działanie jest główną przyczyną obecnego wzburzenia. Ani jednego męża nie spotkałem — ico może jest najsilniejszym dowodem, ani jednej kobiety, nawet wśród konserwatywnych, — którzyby nie twierdzili, że prawo to nie odniesie żadnego skutku. Agent ziemski znanych posiadłości oświadczył mi, że bez najmniejszej trudności zebrał czynsz aż do czasu uwięzienia Ojca Sheehy'ego w innej okolicy; wtedy naraz wszyscy dzierżawcy odmówili wyplat. Ligisci ziemscy opowiadają mi, że ci ludzie, którzy zostali uwięzieni, właśnie najsilniej o to się

starali, żeby lud utrzymać w granicach prawa. Jest z pewnością między nimi kilku, którzy gwałtownie wygłaszali mowy; że atoli uwięzienie pociąga za sobą popularność, przeto mają znowu uwięzienia wyraźną tendencyą rozszerzenia mów gwałtownych. Gdzie tylko byłem, przekonałem się, że dobrzy dzierżawcy albo ich ajenci stoją na dobrej stopie ze swymi dzierżawcami. Nie ma obwodów zaniepokojonych, lecz są tylko zaniepokojeni dzierżawcy. Gdzie dzierżawcy poczynią dzierżawcom takie obnienienia, jakie czas wymaga, tam istnieje między nimi zgoda i czynsz się płaci. A zatem dla kilku — szczęściem że tylko dla kilku — lichwiarzy i rabusiów, żądających czynszu za ziemię, którego kraj nie może zebrać, utrzymujemy tam wojsko 30 tysięcy i 1500 żandarmów, i wywołujemy nienawiść między dwoma ludami, które nie powinny żywić nieprzyjaźni. Obowiązkiem jest narodu angielskiego i szkockiego oświadczyć, że to powinno ustać.

Od zaprowadzenia ustawy represyjnej w Irlandji uwięziono tamże osób 200. Pomiędzy temi znajduje się członek parlamentu, kapłan, sędzia pokoju, kilku radców miejskich i bardzo wielu ojców biednych rodzin.

* Walne zebrania wyborcze odbędą się:

W Śremie dnia 20 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Kadziłłowski.

W Krobici dnia 24 lipca o godz. 4 po południu.

W Obornikach dnia 24 lipca o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rakowski.

W Czarnkowie dnia 24 lipca o godzinie 5 po południu w lokalu p. J. Wruka.

W Zninie (na powiat szubiński) dnia 27 lipca przed południem o godz. 11 w domu p. Siuchnińskiego.

W Poznaniu (pow. poznański) dnia 27 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Francuzkim.

W Wągrowcu dnia 28 lipca o godzinie 1 po południu w hotelu p. Paszewskiego.

W Lesznie (na pow. wschowski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu na sali hotelu Nitschkego.

W Buczkowie (na powiat chodzieski) dnia 28 lipca o godzinie 4 po południu u p. Kawczyńskiego.

We Wrześni dnia 28 lipca o godz. 4 po południu w hotelu p. Paprzyckiego.

W Gnieźnie w piątek dnia 29 lipca o godz. 11 w hotelu Europejskim u p. Jankowskiego.

W Ostrzeszowie dnia 2 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Rindfleischa.

W Wolsztynie (na powiat babimojski) dnia 4 sierpnia o godz. 2 po południu na sali p. Piątkowskiego.

W Prusiech Zachodnich odbędą się zebrania przedwyborcze:

W Terespolu (na powiat świecki) we wtorek dnia 26 lipca o godz. 4 popołudniu w oberży p. Perlika.

* Komitet wyborczy powiatu poznańskiego zaprosił podobno pana Turnę na walne zebranie wyborcze celem zdania sprawy z czynności jego i Koła polskiego.

Z żalem dowiadujemy się,

że dwa postowie nasi, których wytrawne zdanie i dobra radę wysoce w Kole polskiem ceniono, Stefan hr. Zółtowski z Głuchowa i Adam hr. Sierakowski z Waplewa, pierwszy wiceprezes Koła polskiego i poseł wrzeszko-pleszewski, drugi reprezentant okręgu kościersko-starogardzkiego dla ważnych powodów a mianowicie dla słabego zdrowia mandatu na przyszły perypod sejmowy przyjąć nie mogą. Hr. Sierakowski oświadcza to wyborcom swoim w liście, który podajemy poniżej, i zdaje się, iż stanowczo na pewien czas z życia parlamentarnego usunąć się postanowił. O zamiarze hr. Stefana Zółtowskiego dowiadujemy się tak prywatnie, jako też ze wzmianki w wczorajszym Dzienniku Poznańskim. Tak wyborcy okręgu pleszewsko-wrzeszkiego, jak i ci, którzy bliżej znają hr. Zółtowskiego, przyglęby z żalem tę wiadomość, gdyby się prawdziwą okazać miała.

Mamy też nadzieję, że jeżeli tylko okoliczności pozwolą, hr. Zółtowski współobywatelom swoim tej obywatelskiej przysługi nie odmówi.

List hr. Sierakowskiego do wyborców brzmi, jak następuje:

Szanowni wyborcy okręgu kościersko-starogardzkiego! Po dwakroć zaszczyliście mnie zaufaniem Waszemu, wybierając mnie na posła do sejmiku Rzeszy niemieckiej. Zachowałem mi przychylnie Wasz, pomimo, że od blisko dwóch lat często na zdrowiu zapadając, nie wielki brać mogłem udział w obradach sejmowych. W lutym zeszłego roku, przekonaawszy się po ciężkiej chorobie, że przez dłuższy czas nie będę się mógł żadnej pracy sejmowej podjąć, przesyłem Koła sejmowego berlińskiego i komitetu wyborczego zachodnio-pruskiego listownie oświadczyłem, że mandat poselski złożyć pragnę. Nie chciałem bowiem dłużej pozostać na stanowisku, którego ciężkim obowiązkiem sprostać nie czułem się na siłach. Odpowiedziano mi, że nie życzę sobie, bym mandat złożył, ile że już tylko jedna kadencya sejmowa mnie czeka, a na tak krótki czas ponownie nie warto rozpisywać wyborów. Wyrażono przytem nadzieję, że po niejakim czasie będę w stanie podjąć na nowo prace sejmowe.

Nadzieja ta okazała się płonną, a dzisiaj, gdy pora nowych wyborów się zbliża, nie mogę nawet stanąć pośród Was osobiście, by Wam za okazywane mi dotąd zaufanie podziękować i sprawę zdać z czynności moich poselskich. Przyjmijcież w zamian choć tych słów kilka z oddali do Was napisanych, przyjmijcie szczerze zapewnienie, że jedynie wyżej oznaczona przyczyna powstrzymuje mnie od dopełnienia osobiście tak miłej sercu memu powinności obywatelskiej.

Zegnąc Was dziś, nie mogę dodać: Do prędkiego zobaczenia się na arenie wyborczej! Jestem bowiem przeświadczony o konieczności bezprerwanego wykonywania czynności i prac poselskich, jeśli mają krajowi wyjść na dobro; a że zdrowie moje żadnej w tym względzie nie daje poręki, więc proszę Was usilnie, byście mnie na przyszły sejm z liczby współubiegających się o zaszczyt posłowania Wam wykreśliłi.

Po dwakroć byłem Waszym posłem, zawsze i wszędzie życzliwości Waszej dowody odbierałem; nie szczędziście i nadal współobywatelowi, czem posła tak hojnie darzyliście, a bądźcie przekonani, że żadnej nie pomnę sposobności, by Wam swą wdzięczność okazać.

Zakopane, 15 lipca 1881.

Adam Sierakowski.

Wybory na Śląsku.

W pismach polskich odzywają się głosy dwojakie: raz, aby działanie komitetu centralnego rozciągnąć także na Górny Śląsk, — i powtóre, co z tego wypływa, aby ludowi polskiemu zalecać kandydatów Polaków, a nie Niemców i to jeszcze takich, którzy to wskrtyści serca wyglądają z upragnieniem chwili, w której lud górnośląski łagodniemi i powolnemi środkami zmieniony zostanie. Co do pierwszego, to wątplimy, czyby się rzecz ta przeprowadzić dała, i czy komitet centralny może i zechce, jak Ojciec św. nowe biskupstwa, zakładać nowe okręgi wyborcze i wciągać je w zakres naszej organizacyi wyborczej. Jest to zresztą sprawa drażliwej natury, na którą milczenie komitetu w naszych stósunkach najlepszą jest prawie odpowiedzią.

Co się tyczy drugiego punktu, to godzimy się nań jak najzupełniej i życzylibyśmy sobie, aby na Górnym Śląsku liczba posłów Polaków nie ograniczała się na osobie jednego tylko Polaka, księdza Prałata księcia Radziwiłła.

Na Śląsku całym kieruje wyborami katolików jeden komitet katolicki, działający w interesie centrum. Wpływ i znaczenie jego gruntuje się na tem, że jest na miejscu, że jest silnie zorganizowany, że ma środki po temu, i że przez odpowiednie organa wnika aż do wiosek i poszczególnych zagród wiejskich.

Organizacya ta jest taka, że wobec niej i bez porozumienia się z nią, wszelkie nawoływanie komitetu centralnego w Poznaniu, aby rozciągnął działanie swoje na Śląsk, jest tylko pium desiderium i platonicznym wzdychaniem.

Dopóki lud polski na Górnym Śląsku i urodzeni jego przyjaciele i przywódcy nie poczują się do tyła na mocy, aby z łona swego wybrać komitet, któryby również skutecznie mógł organizować wybór polskich kandydatów, jak komitet centrum organizuje wybór kandydatów katolickich, dopóty wszelkie deklamowanie o tem, aby na Górnym Śląsku wybierano Polaków, jest marnowaniem czasu i atlasu. Dziś o takiej organizacyi mowy być nie może, bo ci, po którychby się spodziewać można, że znając potrzeby ludu, powinniby i mogliby się zająć taką organizacyą, są tak niedołężni i takie zera polityczne, że są zadowoleni, jeśli mogą iść w służbę komitetu katolików niemieckich i kazać sobie płacić za agitacyą wyborczą. Słyszeliśmy, że to robi pewien redaktor na Górnym Śląsku.

Przyczynajmy się o ile to w siłach naszych jest, do podniesienia narodowej świadomości na Górnym Śląsku, budmy ducha polskiego wśród tamtejszego ludu, ale nie deklamujmy na próżno, że komitet prowincjonalny, który się ledwo raz i drugi w roku dopyta swoich członków, rozciągnął działanie swoje na Śląsk, i nie rozpisyjmy się w długich wywodach o tem, jak konieczną, konsekwentną i logiczną byłoby rzeczą, aby Górny Śląsk wybierał posłów Polaków, kiedy na Górnym Śląsku nie ma ludzi, którzyby takie wybory przeprowadzić chcieli i mogli.

Natomiast należałoby, aby mężowie, mający stósunki z komitetem centrum, przedstawili mu i wytłumaczyli konieczność przeznaczania na okręgi polskie kandydatów Polaków lub znanych z przychylności dla naszych narodowych uczuć i przekonań, a nie takich, którzy to obliczają w duchu, kiedy się Górny Śląsk powolnemi środkami zmienimy. Jest pomiędzy duchowienstwem górnoślązkim kilku kapłanów i obywateli, których lud górnośląski czci i szanuje, których komitet zna bardzo dobrze i którzy godnie katolickich i narodowych potrzeb ludu tego bronieć będą. Prosimy katolicki komitet śląski, aby się nad tą sprawą zastanowił, gdyż sam przeciwieź uznać musi, że według prawa bożego i zasad sprawiedliwości powinni lud polski reprezentować tacy ludzie, którzy z nim się porozumieć, do niego przemówić i przed nim sprawę z czynności swoich zdać w polskim języku umieją, — a nie tacy, którzy głośno z trybuny sejmowej uczą rząd pruski, jakimi powolnemi środkami można Górnoślązków zgermanizować.

Tak się odzywając do katolickiego komitetu na Śląsku, uważamy za nasz obowiązek odezwać się do tych, którzy około wyborów na Górnym Śląsku pracują,

aby z komitetem katolickim i z duchowieństwem katolickim na Śląsku szli przy wyborach ręką w rękę, i aby odpychali głosy tych, coby ich pragnęli skłonić do działania w chwili obecnej na własną rękę. Dobro sprawy katolickiej nie pozwala, aby Polacy na Górnym Śląsku odłączali się od katolików niemieckich, którzy bądź co bądź w obecnych warunkach najlepiej nam służą i którzy też, jak się tego spodziewamy po ich uczuciu sprawiedliwości, nieomieszają w przedstawianiu kandydatów uwzględnić więcej narodowe uczucie ludu górnośląskiego.

Pan Czapla i „Oređownik.”

Przed wyborami zaczyna zwykle Oređownik cierpieć na chroniczną chorobę zmiany regulaminu i zamiast pożywną strawę, poczyna czytelnikom swoim podawać wórkę, odpadając skąpo pod ciosami jego polemicznych siekierek. Rąbie na prawo i na lewo, i w Dziennik Pozn. i w Kuryera Pozn., i wola w poczuciu swęj wielkości: „patrzcie, co to za niedołęgi! — i jeszcze im za to przesyłają ogłoszenia zebrań przedwyborczych!”

Komitet powiatowy, komitet centralny, regulamin i organizacja nasza doznawają podobnego traktowania, co Dziennik Pozn. i Kuryer Pozn. Gadaniny te rozdane śledziennika mogą nas gniewać, nie będziemy jednakże polemizowali z Oređownikiem w tym kierunku, na inną rzecz wolimy raczej zwrócić uwagę.

Oređownik wypowiada bez ogródki zdanie, że dopóki szlachta i duchowieństwo znajduje się w komitetach, dopóty on o przeprowadzeniu swych reformizmów względem „naprawy rzeczypospolitej” nie przeprowadzi. Liczy jednakże na to, że uda mu się cel swój osiągnąć, skoro szlachta dobra poprzędzie, księży coraz mniej będzie i kiedy naturalnym rzeczą porządkiem dojdzie do tryaryszów, tj. do trzeciego stanu. Z tej wychodząca zasada, bije Oređownik na Dzień. Pozn. i Kuryera Pozn. i pisze między innymi taki nonsens: „gdyby archanioł z nieba zstąpił, tężby nie zrobił, bo Dziennik Pozn. i Kuryer Pozn. pytałiby wrzody... Dziennik i Kuryer nie wiedzą nawet o tém, w jakim stopniu występują się tylko szlachcie, z pominięciem względem, które nakazują liczyć się także z warstwami średnimi... Gdy od czasu do czasu to o pięć, to o dziesięć, to o dwadzieścia tysięcy ojczyzna się skurczy, to Wielmożni Panowie, jak Dziennik Pozn. pisze, zmiękną, a ich organa tęż.” W tym samym numerze czytelnik i zwolennik Oređownika gospodarz Marcin Mizerza z Górzyczna, wykarmony jego ideami, obrzuca na komitet poznaniński, że tenże nie ogłosił walnego zebrania przedwyborczego także w Oređowniku, pisze, że pewnie w ten sposób komitet chciał wyborem powiatu poznanińskiego dać do zrozumienia, „że komitetowi o nas wcale nie chodzi” — a w końcu pisze, że jeżeli rzeczywiście komitet sobie tak postąpił, to nam nie innego nie pozostaje, jak zwołać wiec i poczynić odpowiednie kroki przeciwko gospodarce komitetu; wiec takowy będzie chluba dla komitetu.

To się drukuje w piśmie, przeznaczonem głównie dla ludu, i zamieszcza się bez wszelkiej uwagi, bez wszelkiego zastrzeżenia ze strony redakcji, która z miną Grachusa czeka, aż się ojczyzna do tyła skurczy i księży do tyła ubędzie, że ona będzie mogła wziąć w ręce kierunek publicznych spraw naszych.

W pomoc Oređownikowi przychodzi p. Józef Czapla z Inowrocławia w broszurze pod tytułem: Przechytny naszemu upadku, oraz środki zaradcze. Pan Czapla jest nieprzyjacielem szlachty i salonów i przywodzi też Chrystusa, który się urodził w stajence, twierdzi już na str. 24: „mocno wierzymy, że nasze odrodzenie w wiejskiej strzechy, a nie w salonów weźmie swój początek.” Doszedł do tego p. Czapla na podstawie historycznych badań, których rezultat złożony na téj stronie w tych słowach: „rozwiązłe obyczaje, rzady kobiet i księży nad zniewieściamiłymi męzami były przyczyną upadku Polski.” Co to za szkoda, że w połowie XVIII wieku nie było w Polsce takich mądrych ludzi, jak p. Czapla, którzy na „defalki” narodu mają tak znakomite „środki” zaradcze. Na innym miejscu pisze p. Czapla: „Sprawy naszego ludu o tyle niektórych obywateli obchodzą, o ile sobie zadają pytanie, (sprawy naszego ludu czy obywatela?) czy robotnik będzie tańszy i potulniejszy od polskiego chłopca i rzemieślnika” str. 11. Na stronie 10 pisze p. Czapla, „ze lud czuje, iż obywatelstwo ziemskie, narzucając się ludowi zawsze i wszędzie na mentorów i przewodników, lubo mówi po polsku, jednakże wychowane w szkole niemieckiej, już niemiecką przejęło się filozofią... i jeżeli się nie ogranicza na hodowli tryków, jałowic i kłaczy poprawnej rasy, to z pewnością nie dalej sięga, aż do Pyzrd i Aleksandrowa.” Na téj stronie czytamy, „ze stowarzyszenia nasze w ogólności noszą niemal wszystkie na sobie piętno szlacheckie i klerykałne, nie są więc ludowe, nie wyszły z łona ludu, ze sprawą i interesem naszego ludu nie mają związku itd. itd.” Przypnać musimy, że rady i wskazówki zawarte w broszurze pana Czapli z pewnością wyjątkami są zdrowe i rozsądne, choć pomieszaną, jak groch z kapustą i zatrute z niechęcią do szlachty i duchowieństwa w rodzaju powyższych wyjątków.

Takiego to sojusznika wybrał sobie Oređownik i razem z nim czeka, aż się „skurczy” nasza ojczyzna.

Tak się nie godzi pisać dla ludu, nie godzi się odstręczać warstw ludowych od tych jedynych niemal przewodników, którzy się ludem opiekują.

Oređownik już czasu swego pisał przeciw inspekcji duchownej w szkole; dzisiaj żałuje z pewnością tego wybruku, broniąc, sądzimy że szczerze, prawa duchownego do szkoły. Dziś w jakimś rozdzieleniu bije niebacznie wraz z p. Czaplą na szlachtę i duchowieństwo. Oby mu tego żalowało nie przyszło. Piszemy to nie z niechęci do Oređownika, nie z uprzedzenia, ale jedynie w tym celu, ażeby zwrócić uwagę na autorów, na niewłaściwość i drożność takich zasad, — tym zaś, którzy stoją na straży ludu, wyjątki powyższe będą przypomnieniem, aby czuwali nad tém, co ludowi w rękę podają.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Czasopismo ruskie Switło, o którym niejednokrotnie nasz korespondent lwowski (R) wspominał i kilka

ustępów z niego przytoczył, tak się odzywa o uroczystościach rzymskich:

Po prazdnyku Kyrjła-Metodyjskim. Ot — i stałasia toje, czoło nie chołia Rossyja i jej przyjacieli: Na prazdnyk Kyrjła-Metodyjski zjechałasia razem swiatomolni przedstawycieli wsiach katolickich słowiańskich narodów, a to w poważnym czysli. bo wsiach putnyków było 1300.

Persa bółsza (większa) hromada putnyków stanula w Rymy w sam deń kniazioł Apostołów SS. Petra i Pawła (wedla nowoho kalendara) o hodyny 11 przed połudnem. Buło ich bółsze jak 450: Rusynów, Polaków, Bosnków i Hercegowyncioł. Pomeży nymy można buło pobaczyty wsi wstwy naroda: wielmożów, cerkownych dostojnyków, duszpastyrów, miszczań i dużo mnoho selan. Rymlane zwertaly czy osoblyto na powani życia naszo ho ks. Metopolita Sembratowycza i ks. Episkopa z Mostaru (w Hercegowyni) Bukonicia. Na druhy deń przyjechał Czechy i inszy Słowiane, a reszta putnyków, kotra mała dopolnyty czysta (liczby) popered skazono, stanula 2 i 3 Łypnia. Z innych cerkownych dostojnyków wspomynajemo jeczeto o naszóm Episkopi Sylwestri Sembratowyczu, Episkopi krakówsóm Dunajewskóm, Episkopi poznanińskóm Janiszewskóm, Episkopi diakowskóm (w Kroacyi) Strosmajeri — nakoniec o Kardynali Ledochowsóm, kotryj nie buł wprawdy putnykom, bo meszkuje w Rymy, ale jako Słowianyn i wercnyj dostojnyk mał ważnu uczest' w tóm prazdnyku.

Ne treba i zhadowaty, szczo wsudy w dorozu Słowiane wytały i przyjaly putnyków račono i welyczno — w Widny, w Lublani i w Tersti (Tryjesti).

Z Tersta jechał putnyki korabiem (okrętem) do Ankony. Poki swit switno, ne buło na korabach tak boható i tak rożnych słowiańskich narodnostej. Od bałtyckoho aż do adryatyckoho moria, ód Odry aż po za Lwów kożda narodnost' mała swojich przedstawytelów, a narodni stroji złożyły krasnyj obraz. Pisanie cerkowni i narodni, w ruskój i polskój besidi, i hołosni woskyki „mnohaja lita” i „niech żyja” dokazywały, szczo ruski i polski putnyki buły z sebe zadowoleni — ta i bratnia zhođa „projawiałasia w sposob harnyj i nezabutnyj!”

Nasze Pysmo ne ma je dosyt' misticia, szczo by wse toje, szczo w Rymy dijałasia czeret try dny (3, 4 i 5) prazdnyka, opowisty z podrobna, skazemo ino tulo tólko, szczo zaraz w persyji deń prazdnyka mał nasz ks. Metropolit welyku służbu Božu, a ks. Episkop Sylwester Sembratowycz kazanie w naszój besidi. Nadijemsia, szczo o swiatowaniu prazdnyka Kyrjła-Metodyjskoho ta i o porozozh do Rymy i nazad dowidajemsia bółsze z okremo (osobnej) knyzeczki, kotra wse toje opysze.

Nas obchodyt' peredowim sese, szczo putnyki ne tólko ódaly czešt' SS. Proswytitelam Słowiańszczyzny, ale takoż, szczo Ich umolały (ubłagali), szczo by zwań nasza z skajoju Petrowoju nikoly ne rozbrwalaś, no protywno zmoćniałasia czym raz bółsze; szczo by za Ich przyczynoju Słowiańszczyzna, nyny rozderta wiroju, bo popawsza po czasty w schismu i inszy budy, spojczyłaś jesly ne czeret jednost' św. Wiry, to bodaj czeret lubow Chrystowu; szczo by Hospod' Boh, Ich prošbamy umoleł, zmiačzył twierdi sercia tych honytelów, kotri, wladijucz słowiańskimi narodami, zjedyneni zio św. katolickoju cerkwoju, nakidajut' (naruczajut') im swoje ódstupstwo i znawirstwo; szczo by nakoniec po Bożoj woły spojnyłasia w lubwi Spasytela harnie słowo: „Da wsi jedno sut'!”

Koly my toho bażajem, to hodi nam na sém misticy wderzyt' ód podiakii dla Namistycy Chrystowoho, a kotru to podiakii uže na prazdnyku wysłowyły Jemu naši cerkowni dostojnyki w imeny Rusynów — za toje, szczo św. Otec pokazał nam na Nebi welykich poserednyków i szczo nas nauczył, hde i jak powynnosia szukaty zjedynenia tak czystych i rożidonych słowiańskich plemien.

Znajemo, szczo welyki popierednyj św. Otec ne żałowaly łask dla św. bratej Kyrjła i Metodyja, kotrych riszenie (Ópatroszko) Boże wystało w Słowiańszczyznę, szczo by osobobody ju ód newoli ducha i newoli tła; ażeł my takoż znajom i se, szczo ód Północzy i Wschodu wydajemsia pomeży słowiańskimi narody duch brechni i prodajwirstwa.

Sumno (smutno) i tiazko dla sercia, ale koneczno nam skazaty, szczo pomeży namy znajsołasia ne óden prodajwira, ta tyś zaszastie i honor dla naroda, szczo takij ne ostalsia w kraju, ale pójszoł za hrancyju. I choť jeszczeto teper dejaki znajduścia, kotrym uroczystoť zhołowena w Rymy dla stowiańskich Petra i Pawła ne chozeto spodobałasia, psowala ich dumki i mriji — to ódnak i ony abo widał uže kajustia, abo, koly by jeszczeto ne kajalyś, bodaj sumnjut', szczo ne tak zrucno, jak popered bratnyś, chopyłasia na sej raz obmanowania naroda — szczo „taja uroczystoť” ne ma je nijakoho znaczenia dla nas Rusynów, jak ódważyłasia howoryty „Russkaja Rada.”

Darma, ne ódklyczut' (zaprzeczajut') ony toj prawdy, szczo Kyrjł i Metodyj buły prawowirnymi synami katolickoju cerkwy — toj prawdy ani jonj, ani nikotryj car nikoty ne ódklyczut'! Nechaj odkazujut', skłóko chozcut' i možut', i słowom i pysmom, szczo nasz obriad w zwiazy z stojećoju św. Petra zlatynizowalsia, abo, jak ony rado kažut', „zlaszyłasia” — wsi taki ódkazowania pójdut' z wiotrom, jak i dosy isły, bo czeznosta naszo ho naroda ne daśt' im nijakoho poštuha, ta i prawda nauki Chrystowoi ostane wo wiki. Tak, samo jak 5. Łypnia w Rymy na posłuchaniu u św. Otea, po promowi sławnoho narodolubnaho Episkopa chorwatstoho Strossmajera do Naslidnyka Petrowoho, wsi putnyki try razy hrómkó woskyknuly: „Hde św. Petro, tam cerkow” — tak samo i nasz naród skaže na hadžu toho woskyku protywnykam toj prawdy, i ja wnym i skrytnym, ne try ale tysiacni razy: Howorit' i pyszit' sobi, jak chozete, wsi waszi słowa i dla pusti!

A my, kotri se pyszemo, skazemo chiba tólko o nych: Ne rady ony switła, kotre ide z stołyci chrystyjańskoho swita, ta i jemu worohujut'; czy tak czy siak — ódnak ich pracia ne daśt' — w Bohu nadja! — zriłoho owocz, bo toj owocz ne dostyjahe w temnoti serca, a wiane w pekuczóm switli pereuki. A widajje owocz toj ma je uže ód ewitu (kwiatu) w sobi czerwaka, toż i szkoda dla neho ne tólko pysanoho, ale i prawdywoho żywtworiaczoho Switła!

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 15 lipca

Sprawozdawca dziennikarski — nie polemista, a zreszta i polemika, u nas, jeżeli z położeniem na prawdę obliczać się zechcemy, jest rzeczą bardzo niewdzięczną, nie miłą — powiedziałbyś nawet, że wstrętą. Najwyżej możemy prostować zdania niejasne, lub wyjaśnienia żądać. Systemów nie budujemy, planów nie rozwijamy, całe zadanie u nas trzymającego pióro, to kronikarstwo i obsługiwanie pozycyji ochronnej. Pozycya ochronna — więc wszyscy razem; myśl jedna, cel jeden i nakreślony wyraźnie. Wyróżnień nie znam.

A jednak — jednak i ja muszę, jestem zniewolony wdać się w polemikę tym razem. Spotkała mnie z jednej strony pewna przygana, z drugiej — rodzaj uznania. Wszystko razem mieści się w Oređowniku (Nr. 77). Zgromiony zostałem za „plotki”, które mi bodaj uraczyłem czytelników Kuryera do przestu — aż do „znudzenia”. Szanowna redakcyja szanownego ludowego organu nazywając mnie w notacyach swoich szerczytciem plotkarstwa, raczy poczytywać zapewne — przypuszczam — wszystko to za zmyślenie, niewłaściwe i nie potrzebne, co w listach moich szczegółowo o minioniej agitacyji przeciw-żydowskiej streściłem. Nie przeczę; z Poznania patrząc na bruk warszawski, czytając o planowaniu jakiejś zawieruchy u nas i doczekawszy się tego, że powiedziano nareszcie — „koniec”, można przypuszczać, że wszystko to były brednie. Nam inaczey się przedstawiało, a i dziś jeszcze sądzimy o tém odmiennie — jakkolwiek wszystko to przeszło. Piśma mniejsze nasze nie rozwodziły się nad celikami agitacyji i jej środkami — czemu? Dla nas rzecz łatwa do zrozumienia. Piśma warszawskie miały na względzie ludowe masy, którym, żeby opowiedziano w szczegółach, jak się rzecz miała i kto dla burzy u nas pracował, to pytanie, czy zamiast żydów, nie wzięłyby się te masy do turbowania kogoś innego. Byłoby to przejściem z deszczu pod ryne. Tu się zawierała tajemnica miejscowa, zatrzymująca szafunek słowa. Co innego piśma zagraniczne, których publiczność nasza nie czyta, te miały potrzebę, i nawet powinny były wiedzieć, jakimi drogami są zapuszczane przez „milych” sąsiadów u nas nurty podziemne. Oto cały powód mych „plotek”.

Sądzę, że na punkt pierwszy odpowiedź wystarczająca. Słówek teraz co do zaszczytu uznania dla mnie ze strony Oređownika za listy późniejsze. Przypuszczam, że z odmiennych punktów na rzecz patrzył, więc nie mamy sobie czego winszować. Wielką to śnad Oređownikowi przyjemność robi, że z powodu wystawy poczynił jakoby zarzuty „szlachcie”, groimieć próżną chęliliwość... i znów „szlachty.” Bardzo przepraszam! W pochwalonym liście moim co do wystawy, była mowa o wystawcach, lecz nie o „szlachcie”, nie umiem bowiem narodu segregować na klasy, nie uważam jednych za zupełnie dobrych i pożytecznych, a drugich za złych i szkodliwych, bo podziałów nie pragnę, boby to było uprzedzeniem lub doktrynerstwem, bo enoty i ulomności jednostajnie są podzielone pomiędzy nami, cechy zaś ujemne wytworzyło w nas położenie. Naród, Polska, Polacy — tylko tak rozumieć życie kraj i społecność. Sądzę, że wszelkie inne rozumienie jest i będzie dla tegoż kraju i jego przyszłości szkodliwe. Gdybym nie tak myślał, pisząc ów list, nietylko nie napisałbym nie roztropnego, ale od pierwszej do ostatniej litery — głupstwo.

I jeszcze jest jedno, za co na pochwałę nie zasłużyłem i czego w liście moim nie było. Oređownik powiada, że ciekawe podałem szczegóły co do pojedynku o aktorkę i składki na konia dla panny cyrkowej, dodając od siebie, iż to ciekawe dla tego, „że cechuje nasz naród.” Jako to, miałyby takie pojedynki i takie składki być ciekawe i aż naród polski cechować? Omyłka... i nawet gruba, szanowny Oređowniku! Nie jest to nietylko narodowa, lecz żadna cecha, a po naszymu prostym i niewłaściwym wybrkiem, szalem — i to młodzieży. Chociażby kto się zamieształ w taką sprawę jedną lub drugą z włosem już przypuszytnym szronem, to i tak tylko wybrki, szal, ciężący na jednostkach, w wypadkowym dobraniu się tychże jednostek w swawolne kółko, jak się dobierają karczarze, pijacy i tym podobni trutnie. Mogą oni czynić ujcie narodowi, ale nie są narodem — i nie są ani przy nim, ani też z nim. Robią burdy pojedynkowe i trwonią grosz, gdy naród cały, we wszystkich swoich podziałach nie pobłaża ani „heroizmowi” taktemu, ani „hojności” i mówi o bohaterach w jeden głos — błazny.

Nie przeczę temu, że pośród szlachty naszej mogą być ludzie próżni, młodzień swawolna, rozrzućna — są, lecz takie same okazy i może więcej ich nawet, znaćć więcej ma każda inna społeczność. Położenie jednak tych innych, obcych nam społeczności, odmiennie, szcześnie, pewne, więc co tam (u nich) wybaczone, u nas wywołuje wyrzekanie i krzyk boleści. Oto różnica. Z racji téj różnicy mówiłem w liście o swawoli co do składki na cyrkową kawalerzystkę i brudnym heroizmie walczącego o aktorkę mlókosa, a dalej o wystawach słów kilka, lecz nie o szlachcie wogóle i nie o cechach narodu. Główna rzecz — ta: wytrawne czy niedorzeczne sądy wypowiedziałem o wystawie i o wystawcach, niech to publiczność ocenia, w każdym razie jednak ani fakta, ani opinia moja nie kwalifikowały się do ludowego piśma, za jakie — przypuszczam — Oređownik siebie w dobrej wierze uważa. Tém mněj mogła w organie ludowym pomieścić się ta sama gawęda, z rozmysłem na szlachtę zbakierowana, bo... to już przypomina mi z dawniejszych lat robotę baerensprungowską w Poznaniu, o celach której może się Oređownik na miejscu bliżej dowiedzieć. Chybiają czasami organa najszlachetniejsze, z racji niebacznie obranego kierunku, bo z pomocą doktryny, więc mimo woli można się znaleźć we wspóle takiej, która zaszczytu nie robi. I p. Jakób Majewski nie życzyl sobie przed laty stanąć w koleżeńskim do p. Baerensprunga stósunku, a jednak... znalazł się i szedł z nim ręką w rękę, jak to wykazał w swoim czasie proces poznaniński. Żałuję mocno że nawet przed wzięciem do ręki niezasłużoną pochwałę moich „wytrawnych” (jakoby) sądów, nie mogę na jednej linii stanąć z Oređownikiem tak co do jego antypatyji przeciw szlachcie (czy nie wrodzone może?), jak — i to tém pewnie — co do „cech” narodu naszego. Mam pewny kłopot i mam z powyższych pobudek o jedną łaskę prosić Oređownika — a to: Co się w odnośnym jego numerze wydrukowało, wymazać tego nie można, uprzejmie przeto upraszam o obczowanie mnie w najpierwszym artykule i zmieszanie poprzednich mych listów z blotem. Wszak to wiele nie kosztuje, rzecz łatwa i dla pewnych organików nawet w Poznaniu bardzo zwyciężajna. Ja to przyjmę za dowód łaski, a dla Oređownika tym razem będzie zasługą.

Wyplacisz się grzecznością za grzeczność, przechodzę do bieżących wiadomości warszawskich. Na placu Ujazdowskim, z którego ogrodzenia po wystawie jeszcze nie zebrano, mieliśmy już dwa występy p. Berga z balonem, i to się p. Bergowi co do zamierzonego celu lepiej niż wystawa udało, bo na pierwszym występie miał 5700 biletowych osób, ciekawych nadpowietrznej jazdy aeronauty, w pozycyji stojącej na koniu drewnianym. — Ostatni popis jednak (wczorajszy) zrobił wielki zawód publiczności, ogłosił bowiem po wszystkich piśmiech i przez afiszę p. Berg, że dwóch literatów tym razem ścigać się

będzie z prądem wichrów nadziemskich, gdy jednak przyszło do wypuszczenia balonu — obadwa amatorzy z łódki wyprozeni zostali. Czemu? Bo — to — balon za mały i przeciążeniu łódki nie byłby w stanie podoleć. Niespodzianka to dosyć zabawna, bo nim ogłoszenie nastąpiło w piśmiech, mógł p. Berg przeciążenie odgadnąć, jeżeli już nie obliczyć.

Drugi popis mieliśmy na przeciwległym końcu miasta: niemiecki yacht klub (niemiecki — i w Warszawie: nie prawda, że to rzecz dosyć zabawna?) udawać flotę na Wisle. Występ ten się wcale nie udał, bo biletowej publiczności było maluczko, gapiów bezbiletowych także nie wiele, a w końcu — skąpał się w rzecz jeden z wiosłarzy. Czy nie utonął, broni Boże? Nie, wszyscy z brzegu Niemcowi życzyli szczęśliwej drogi — wypłynął. O kąpiel mniejsza, lecz ze rachuba na rozprzedzą biletów zawodła, przypuszczam, iż ten rezultat, jako szczyt oczekiwań klubistów, nie wesoło został przyjęty. Gotowi to wziąć za dowód dzikiego barbaryzmu Warszawy, nie umiejącej ocenić cywilizacyjnych zasług yacht klubu dla kraju, jak n. p. współpomocnikiem braci yachtowych, niejaki pan dr. medycyny z Berlina zaobserwował raczył, że w Polsce tępość głów nie pozwala zrozumieć tego „zaszczytu”, jaki spływa na każdego człowieka, gdy tenże może powiedzieć: znam język niemiecki, lub jestem Niemcem. Rzecz się co do tego tak miała: We wsi G. — w okolicach Łysęj Góry był gościnie podejmowany ten pan doktor z Berlina, a przybył w górzyste strony tamtejsze z zamiarem upatrznięcia miejsca odpowiedniego, dla założenia wodolecznicy. Gospodarz domu nosi nazwisko niemieckie, lecz po niemiecku — ani w żąb. Berlińczyk był tēm zgorzsony, i raczył wobec zebranych w dworku szlacheczkim gości wynurzyć zdanie, że kto ma nazwisko, pozwalające domyślać się Niemca, dla tego byłoby rzeczą nad wyraz „zaszczytną” pamiętać o germańskim swém pochodzeniu, bo — germanizm „jest cywilizacyji wyrazem.”

Zdanie na zdanie, wywiałała się dysputa, w ciągu której „cywilizowany” członek „cywilizowanego” narodu uznał za słuszne narodowości gospodarza i jego gości uchybić. Tu, obok nadtości teutońskiej pana doktora, przytrafił się faktik, który na okolicę wcale niezaszczytniej cień rzucił, bo gdy gospodarz domu odwołał się do towarzystwa, by wyręczając go (jako gospodarza) dała na uchybienie Teutona odpowiedź — goście zamilkli. Co ujęło w kleszcze milczenia ich polskie usta? Niestety! to, że każdy z osobna wiązał z przyszłą wodolecznicą pewne widoki osobistych swych zysków. Dla Boga! — Czyż rubel, za przyczynkiem niemieckim w sperandzie, aż do milczenia na uchybienie narodowości obowiązuje? Co do niektórych — tak! Zamilkli: gospodarz wskazał drzwi Teutonowi, sam wyszedł z salonu — mędrzec berliński wyjechał i rozjechał się goście. Zagadaly u nas piśma o tym fakcie, a Kuryer Poranny, jak zwykłe, nie omijając słowa wawelne, takie z okoliczności powyższej medytacye wyciąga:

„Dla ożwienia okolicy — powiada — przydałby się może zakład hydropatyczny, gdy jednak do założenia biorą się Niemcy, niech tego lepiej nie będzie.” —

To swoją drogą, ale i na okolicy, na charakterach owych gości zaznaczyła się bodaj plameczka, z odbitką polowania na ruble w zasadzie. Czy konkluzja Kuryerka i stałe upamiętnia piśm innych, mimo całą racją ostrzeżeń, wpłyną na inne okolicy, na ogół — i swoje zrobią? Nie wiemy, nie chcemy odgadywać, mamy jednak wskazówki pewne, które wcale nie dobrze na przyszłość wróżą. Kolonizacyja niemiecka zagęszcza się i ciągnie het daleko — daleko. Ież to już było w prasie naszej gawędy o tēm, a jednak — oto i teraz list z pod Włocławczowoi donosi, że tam w najświeższych czasach trzy nowe tranzakcyje zawarto z Niemcami na sprzedaż majątków. Pozbywający się swych posiadłości w ręce niemieckie, szukali jak największej ceny za wólkę, a któż może dać taką, jak nasi sąsiedzi, którym przy zamianie talara na rubla przybywa jedna trzecia część z kursu? Postąpili najwyższy szacunek — i włości polskie objęli. W jednym z takich majątków ma podobno nabywcę niemiecki cukrownia, więc w widokach nowo dopływ w Włocławczowie germańskiego zasilenia, poczynając od dyrektora przyszłej fabryki, aż do najniżej postawionego wyrobnika z najmu dziennego. — Co zrobić, żeby w przyszłości przynajmniej odwrócić takie odpadki ziemi? Prasa robi swoje, należałoby przeto, żeby i ziemianie, nie poprzestając na samém czytaniu piśm, coś pomyśleli o tēm zbiorowo. Niechby opinią publiczną stworzyli, niechby każdy przeniewierca przechodził chłostę — chociażby tyle. W Płoccyźnie już ta opinia jest, weszła w swe prawo, ugruntuowała się i robi, co do niej należy. Kilka lat temu, pewien obywatel na trakcie Szrenskim, który miał do sprzedania majątek, i do którego faktoryzji sprowadził niemieckiego nabywcę, a ten mu dawał 3 tysiące rubli od słowa za wólkę, tak odpowiadał Niemcowi: nam Polakom wolno puszczać ziemi w ręce napływowego żywiolu — za żadną cenę, nie mogę więc sprzedać panu.” Krótko i wężlowato. W rok potem sprzedał za cenę niższą, bo po 2 i pół tysiące, chociaż w powiecie cena ziemi w tym czasie z powodu nowej kolei rosła... ale sprzedał swojemu. Takie postąpienie i taki stósunek do kraju rozumiemy. Cześć poczuciom w ten sposób użegnany! Powiadają zwykle: „nie wszyscy mogą regulować swe interesa, według wskazanych wzorów przez prasę.” Racya... lecz wśród ogółu polskiego są swoi milionowi kapitaliści, którzy spółkę finansowei firmy założyć mogą, ratując bez żadnego uszczerbku i bez cienia ofiary kraj z germańskiego zaprzepaszczenia. Czemu spółek takich nie ma i nikt nie myśli o tēm, chociaż gołwki huk jeszczeto jest w szkatułach pieniężników naszych, wielkich i mniejszych? Wszak każdy nie tylko mówi, ale i rzeczywiście myśli o kraju: czemuż nie pomyśleli zbiorowicie nasza o sensie zaradczym? Odpowiedź jedna bodaj: krew, głowę, życie mamy w pogotowiu dla kraju... ale na jeden skok, na jedną stawkę; jak tylko zadanie przechodzi do żądania zbiorowych pomysłów, rady i pracy ciągowej — nas na tēm polu już nie ma. Wy, zagraniczna prasa nasza, winniście nas na tym punkcie wspierać, wołać i żądać, bo wam jest przyznawana u nas większa dojrzałość polityczna i wytrawność więcej. Nie idzie o krzyk, jakim wojaż przywykły pewne organiki w Poznaniu i Lwowie, bo krzyk taki obraża, ale o słowo rożwazne i umiujące prosimy. Za bardzo w jeden punkt jesteśmy zapatrzeni, bez rezerwy widoków, więc nam chwytają z pod nosa to, co jest bytu podstawą. Trzeba obceżyć się uważniej na stósunki powszednie, codzienne — a pomijane dotąd.

Na zakończenie daję wam, a raczej daję w was prasie rosyjskiej przyczynkę, regulującą krzyklwe zdanie jej niektórych organów, co do owych sławnych „dwóch liter” w Modach. Kuryer Poranny notuje fakt

taki: Kilka dni temu, warsztatowy pracownik Terespolskiej kolei, zarzucił wędkę na ryby w okolicy stawu Gocławskiego. Ciszę przerwało wołanie: „ratujcie!... tonie!“ Amator wędkowy rybołówstwa skończył w tę stronę, a dostrzegłszy tonącą kobietę i pędzącą z krzykiem i płaczem ku Gocławkowi dzieci, rzucił się w wodę... tonąca uratowana... Zaniesiono ją bezprzytomną do domu, gdzie w parę godzin przyszła do siebie. Okazało się, że pani ta bawiąca na letnisku mieszkaniu w Gocławku, poszła z drugą damą do kąpieli, posunęła się za daleko na głębie... i oto wypadek. Gdy mąż jedną z tych pań, zajmującą wysoki urząd w Warszawie, dowiedział się o wypadku, zajął się odszukaniem wybaczy, który zrobiłszy to, co nakazywał obowiązek sumienia, odszedł sobie do domu. Odszukaniem był gotów dać wynagrodzenie pieniężne, obiecywał protekcję, lecz gdy to do pracownika warsztatowego nie przemawiało, porobił kroki, celem wyjednania dla niego medalu, ustanowionego „za ratowanie ginących.“ Kto są owe panie i kto ten mąż? Sama wysoka pozycja męża wskazuje. Polacy tych „wysokich“ pozycji dziś nie zajmują, protekcji zapewnić nie mogą i nie są w stanie wyjednać medalu — nie mają takiego głosu. Uratowana jest Rosyanka i jest Rosyaninem ów pan na „wysokim“ urzędzie. Polski rzemieślnik ubogi słyszał krzyk rozpaczliwy, a krzyk ten nie po polsku zapewne, lecz po rosyjsku wołał o pomoc: życie własne zarzykował... i uratował, odrzucając następnie wynagrodzenie i protekcję — wszystko to razem. Czy to nie więcej mówi, niż owe „dobre litery“ w Modach? Mamy znowu świeży fakt taki, że za upomnienie w botanicznym ogrodzie pewnego oficera gwardy, który chciał zerwać wśród kłombu róż, — za upomnienie, zrobione po polsku przez stróża Polaka, cała narodowość polska została zełżona. Dwadzieścia kart wizytowych wręczyła młodzież oficerowi, żądając satysfakcji natychmiastowej. Wdanie się poważnego wiekiem obywatela zażegnało na miejscu burzę. Sprawa o obelgę pójdzie na rozpoznanie sądu. Warszawa wysoko zaciekawiona, jaki wyrok zapadnie.

I. Korabicz.

Praga czeska, 17 lipca.

(XX) Komitet teatru czeskiego ogłasza dziś program uroczystego otwarcia wielkiego teatru dnia 11 września. W program wchodzi uroczysty pochód cechów i stowarzyszeń czeskich, mowa dr. Riegera, wygłoszona z balkonu teatru, tudzież galowe przedstawienie.

Wczoraj sąd krajowy skazał 6 osób, prawie wyłącznie rzemieślników za udział w demonstracji ulicznej dnia 30 czerwca. Pięciu oskarżonych skazano na 15 lub 17 dni aresztu, jednego na 3 tygodni. W uszaniu wyroku przez sądu oświadczył, że to zbiegowisko mogło stać się niebezpiecznym i sprawiło wielkie zgorszenie. Co do sprawy w Chuchli dotąd toczy się śledztwo.

Dzienniki centralistyczne tak kłamią, że nie podobna zbijać wszystkich kłamstw podobnych. Świeża Gazeta Frankfurcka ogłosiła cały romans, jakoby w Chuchli odbyła się uroczystość z powodu nadania dr. Riegerowi orderu korony żelaznej, jakoby motłoch właśnie z tego powodu w ościennym ogródku był rzucał obelgi na Riegera, który musiał się cofnąć i którego wziewania, aby nie zaczepiano studentów niemieckich, pozostały bez skutku itd. Otóż dr. Rieger nie był w Chuchli i tém samym całe sprawozdanie Gazety Frankf. jest czystym wymysłem.

Przed kilku dniami dzienniki wiedeńskie doniosły, że tutejsze dzienniki staroczeskie dopiero wskutek napomnienia „feodalów“ były potępiły rozruchy. Teraz znowu wiedeński korespondent National Ztg. zapewnia, że właściwie stronnictwo „feodalne“ użycie młodoczość ku wywołaniu rozruchów, aby zapobiedz połączeniu się liberalnych Niemców i Czechów. Naturalnie obie części zmyślone.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ruskija Wiedomosti donoszą, że namiestnik Galicyi hr. Potocki za pośrednictwem posła w Wiedniu pana Oubril zwrócił się z prośbą do kierującego ministerstwem rosyjskim spraw zagranicznych, aby mu pozwolono na Wołyniu nabyć 5 tysięcy dziesiątyn lasu, niezbędnie potrzebnego do dalszego rozwoju cukrowni tam znajdujących się a do niego i żony jego należących. Bez pozwolenia bowiem tego, jak wiadomo, w moc ukazu z dnia 22 (10) grudnia 1865 roku nie wolno tam Polakom nabywać żadnego majątku nieruchomości. Posel Oubril, powołując się na to, że hr. Potocki zajmując wydatne stanowisko wśród galicyjskiej arystokracji i żywi przyjazne uczucia dla Rosyi, poparł jego prośbę. Ale minister spraw wewnętrznych na zasadzie opinii general-gubernatora kijowskiego jen. Drenelna, że w ogóle galicyjscy Polacy wrogo występują przeciw Rosyi i że w razie przychylenia się do prośby hr. Potockiego należy przypuszczać, że majątkami przez niego nabytymi będą zarządzali wyłącznie Polacy, prośbę hr. Potockiego odrzucił.

NIEMCY.

* Berlin, 18 lipca. Z wyborów w Bawaryi podaje Bair. Landb. następujące szczegóły. — Okręg wyborczy monachijski pierwszy wybrał na 328 wyznaczonych walmatów 306 katolicko-bawarskich i konserwatywnych, a tylko 22 liberalnych. W przecięciu głosowało 40 procent prawych wyborców. Zydzi wstrzymali się (?) po największej części od wyborów. — Gdy przy ściślejszych wyborach chodziło o jeden głos rozstrzygający, stawiał się przy urnie wyborczej po raz drugi n. p. minister skarbu Riedel ze strony liberalnej i ks. Arcybiskup ze strony katolicko-bawarskiej. Nowy minister spraw wewnętrznych, baron Freilitzsch, wybrał za ostentacją „liberalnie.“ Nie inaczej czynili reszta ministrów. Pomimo to klasa liberalów jest bardzo dołkliwa. Boleją też nad nią organa liberalne, zwiąż zwycięstwo katolickiej większości „klęską narodową polityki Niemiec.“ I kładą ją na karb polityki księcia Bismarcka. My nie mamy potrzeby żałować klasę liberalizm bawarskiego; czy jednakże zwycięstwo żywiołów katolickich i zachowawczych będzie trwałe i skuteczne, przyszłość okaże.

— Podług rezultatu wyborów w Saksonii, zasiadać będzie w Izbie, liczącej 80 członków, 46 konserwatystów, 16 narodowo-liberalów, 14 postępowców i 4 socjalistów, jeżeli wybór Bebla pozostanie ważnym.

— Minister skarbu Bitter, który, objędzając Prusy Wschodnie, zwiędził także Tybę, miał oświadczyć podczas bytności w radcy ziemiankiego, że poczynił kroki celem poruszenia sprawy z a p r o w a

dzienia dwuletniego peryodu szacunkowego do podatku klasycznego. Użyłoby to w pracy urzędem, zatrudnionym dotąd bezustannie szacowaniem i reklamacyami, lecz oddziaływały także na dwuletni peryod etatowy.

— Czytamy w różnych pismach: „Wiadomość, że pensje księży katolickich w diecezjach paderborskiej i osnabruckiej mają być podwyższone, nie jest wprawdzie nieprawdopodobną, lecz należy ją przyjąć z zastrzeżeniem, ponieważ w obydwu diecezjach, posiadających znów regularną administrację kościelną, trzeba jeszcze to i owo uporządkować.

— Jego Król. Wysokość książę Henryk, wsiadł 18 b. m. w towarzystwie swego wojskowego towarzysza, kapitana korwety v. Seckendorff, na okręt angielski „Hercules“, poczem flota angielska odplynęła na pełne morze o godzinie 10 przed południem. Towarzyszyła jej floty pancerna niemiecka. Jego Król. Wysokość książę Wilhelm towarzyszył flocie angielskiej na statku „Grille“ i powrócił po południu do Kiel a następnie do Poczdamu. Flota angielska przybędzie jutro (we wtorek) wieczorem do Frederikshavni i popłynie zaraz dalej do Leath.

— Z Gasteinu donoszą, że zdrowie cesarza Wilhelma jest znakomite.

— Z wiążek studentów niemieckich przesłał 14 b. m. księciu Bismarckowi następujący telegram: „Trzystu dziś nasali Sommersa, ulica Poczdamka 9, dla uroczystego komersu zebranych studentów niemieckich ślubują Waszej Książęcej Mości, że trzymać się będą przez całe życie tych ideałów, które jedynie czynią Niemcy wielkimi i szczęśliwymi: czynnego chrześcijaństwa, ofiarności miłości ojczyzny.“

— Krok za krokiem postępowało odr. 1875 w Saksonii wzmocnienie konserwatyzmu i socjalizmu, a osłabienie liberalizmu, czego dowodem następujące zestawienie:

| Wybory w r. | konserwatyści | liberali | partya narodowa | postępowców | socjaliści |
|-------------|---------------|----------|-----------------|-------------|------------|
| 1875 | 37 | 20 | 23 | — | — |
| 1877 | 39 | 18 | 22 | 1 | — |
| 1879 | 41 | 20 | 16 | 3 | — |
| 1881 | 46 | 16 | 14 | 4 | — |

ROSYA.

* Zabójstwo polityczne. Na cmentarzu smoleńskim, oddalonym od Petersburga o kilka kilometrów, znaleziono w dniu 11 bm. zwłoki niejakiego Priema, zabitego przez nihilistów ze względów politycznych. Priem, uczęszczając jeszcze do szkoły powiatowej pod Moskwą, dał się wciągnąć w związek socjalistyczny. Wyślędzony, skazany został na 3 lata katorżycy. Chcąc uniknąć tej kary, ofiarował rządowi swoje usługi jako tajny agent policyjny. Ofertę tę przyjęto, a Priem rozpoczął swoją działalność w Charkowie, gdzie znakomite oddał usługi rządowi, tak że go niebawem powołano do Petersburga. Tutaj uchodził pomiędzy spiskowcami za relegowanego studenta. O zebraniu na cmentarzu smoleńskim uprzedził policję, która prócz niego wysłała jeszcze dwóch tajnych policyantów, którzy się na cmentarzu ukryli. W dalsi zaś rozstawiono wojsko i innych policyantów, którzy po zupełnem zebraniu się spiskowców mieli cmentarz ściśle otoczyć i wszystkich przyaresztować. Podczas zebrania atoli Priem odezwał się z słówkiem nieostrożnym i całe jego postępowanie wzbudziło pewne podejrzenie, które wzrosło, gdy rozstawione posterunki spiskowców dały znak, że w pobliżu rozstawione jest wojsko. Pochwycono Priema za obłą ręce, a jeden ze spiskowców przetrząnął nożem gardło. Wszystko to widzieli owi ukryci policyanci, lecz nie czuli się na siłach, aby towarzyszowi przyjąć z pomocą. Pobiegli więc po pomoc wojskową, atoli gdy ta przybyła, nikogo już na cmentarzu nie spotkano, prócz trupa Priema.

— Dawno już zapowiadana definitywna dymisyja w ks. Konstantego Mikołajewicza z prezydium rady państwa i marynarki ma niebawem nastąpić. Kto w miejsce w ks. Michała, który będzie przewodniczącym w radzie państwa, uda się do Tyflisu, nie jest jeszcze pewnym.

— Niepokoję. Do Neue Fr. Presse donoszą z Petersburga, że w nadbaltyckich prowincjach objawia się wielkie wzburzenie pomiędzy Łotyszami i Estami a Niemcami. O tém samym rozpisywał się Gołos, a donosząc, że Łotysze i Eści przechodzą z nienawiści do Niemców z luteranickiej religii na prawosławie, domaga się, aby rząd rozciągnął nad nimi swą opiekę i zasłonił ich przed prześladowaniem Niemców.

FRANCYA.

* Z Grenoble donoszą, że tam dnia 14 bm. przyszedł przed domem generała d'Ariès do scen burzliwych. Gdy przed wieczorem dom generała nie był jeszcze ozdobiony, zebrali się przed nim tłumy, krzyczały, dokazywały, śpiewały brzydkie kuplety, po których jako refrain następowaly:

„Przyjdź Duchu św. i zstąp na nas.“

Tumul ten trwał godzin kilka a policya wcale się nie pokazała.

I na kościołach powiewał prawdziwy las chorągwi trójkolorowych, umieszczonych tamże z rozkazu rady miejskiej, gdyż domy Boże uważane są we Francyi za własność państwa.

— Radykalna rada paryzka pokonała p. Andrieux, który bronił złożył i podał się do dymisyji, przytaczając za powód „różnicę zdań“ co do przyszłej organizacyi prefektury między sobą a p. ministrem spraw wewnętrznych. Pan Andrieux ustępuje, aby jako deputowany tém swobodniej mógł zwalczać plany p. ministra.

WŁOCHY.

* Skandale w Rzymie. Agencya Stefani zaprzecza, jakoby minister spraw zagranicznych p. Mancini przesłał był do reprezentantów Włoch za granicą okólnik z powodu skandalów, zaszych przy przeniesieniu zwłok s. p. Piusa IX. Minister ograniczył się na tém, że drogą telegraficzną zawiadomił posłów włoskich o tém, co zaszło — powołując się zresztą na sprawozdania zagranicznych dyplomatów przy Kwirynale wierzytelnych.

TELEGRAMY.

Stuttgart, w poniedziałek 18 lipca. Król i królowa Holandyi przybyli tu dotąd z Friedrichshafen w celu zwiedzenia wystawy przemysłowej.

Koblencya, 18 lipca. Rekonwalescencya cesarzowej wymaga się regularnie, lecz bardzo wolno. — Mimo przybierających sił należy jeszcze zwalczyć różne

przeszkody; dla tego niewykluczone są dla najbliższej przyszłości zmiany w ogólnym stanie zdrowia wysokości pacyentki. W ogólności jednakże stan ten zadowalnia!

Sprawozdanie komisji programowej

przyjęte

na posiedzeniu Komitetu pomnika Mickiewicza

dnia 23 czerwca r. b.

(Ciąg dalszy.)

IV. Po rozstrzygnięciu pytania, w jakim stylu ma być wznieiony pomnik, przedmiotem roztrząsania stało się najtrudniejsze zagadnienie: jakiego ten pomnik ma być rodzaju? Pomnik bowiem może być pomysły: raz jako zupełnie samoistny, wniesiony na wolnym powietrzu, w środku jakiego publicznego placu i złożony z posągu samego wieszca i granitowej podstawy, z dodaniem uzupełniających figur czy płaskorzeźb, lub bez tychże, drugi raz, jako otoczony umyślnie na ten cel wystawioną budowlą, noszącą nazwę loggiety, trzeci raz jako oparty o stosownie dobraną ścianę i ujęty w odpowiednie ramy architektoniczne noszące nazwę edykułu.

Wzgląd na powagę, dostojność i moralną doniosłość dzieła, kazały niewątpliwie głosować wyłącznie za samoistnym pomnikiem i wykluczyć wszystkie inne rodzaje.

Jednakże nasunęła się wątpliwość, czy zamkniętych dzieł artystów w granicach samoistnego posągu, będzie można liczyć z pewnością na uzyskanie modelu, godzącego w swej skulpturalnej wyjątkowości niewdzięczny realizm współczesnego stroju i jego monotonne szerokie płaszczyzny z warunkami prawdziwie artystycznej piękna.

Doświadczenia poczynione w ostatnich czasach za granicą, wykazały dobitnie, jak mało liczyć można, aby samoistny pomnik odpowiedział, jako dzieło sztuki, skromnym nawet oczekiwaniom.

Wiele zaś najpiękniejszych współczesnych pomników jak n. p. Wiktora Emanuela w Rzymie przy Monte Pincio i Moliera w Paryżu, są wystawione w postaci edykułów, i właśnie ta ich architektoniczna oprawa dostraja całość do wysokości podniesionego wrażenia.

Godzi się więc usnać możliwość pomysłu, któryby w danym razie swem artystycznym znaczeniem mógł gorawo nad projektami samoistnych posągów? Czyż nie najlepszym sposobem uczczenia wielkiego poety jest wznieść mu pomnik, któryby bez względu na swój rodzaj pozostał na zawsze prawdziwie pięknym dziełem sztuki?

Temi uwagami powodowana komisja, stawiając w życzeniach swoich na pierwszym miejscu pomysł samoistnego pomnika, uchwała jednak dopuścić jeszcze możliwość pomnika w związku z edykulem lub logietą.

V. Przechodząc następnie do wyboru miejsca dla pomieszczenia pomnika, widocznym było odrazu, że każdy rodzaj innej miejscowości wymaga. Ostateczny więc wybór miejscowości ściśle musi być związany z zatwierdzeniem jednego z konkursowych projektów w przyszłości.

Na teraz więc zadaniem komisji było rozpoznać stosowność pomieszczenia w każdym z trzech wypadków. W przypuszczeniu samoistnego pomnika zwykłej monumentalnej wielkości, większość komisji: za najstosowniejsze z całego Krakowa miejsce uznała plac Dominikański. Pomnik na jego środku postawiony, na przestrzeni, którą teraz studnia zajmuje, zwrócony frontem do ulicy Grodzkiej, znalazłby wdzienne tło pięknych linii Dominikańskiego kościoła i błękitu nieba, wzdniejącego przez biegnącą do plant ulicę. Dość regularne otoczenie wcale pokazywałych domów, stanowiłoby przywzrost rami, z których pomnik mógłby się wydobywać z dostateczną precyzją i siłą.

Prawdopodobnie myśl ta nie znajdzie żywej sympatyji ogółu, który gotów upatrywać ujmę czci wielkiego poety w zamiarze wzniesienia jego pomnika gdzieinąd niż na Ryńku.

Mimo to jednak zważywszy, że pomnik zwykłych rozmiarów na rozległej przestrzeni Ryńku, wobec takich olbrzymów, jak Sukiennice, kościół N. P. Maryi, lub wieża Ratuszowa, musiałby koniecznie ginąć dla oka, i wydawać się widziwi nieporozumnym i małym; zważywszy dalej, że najpiękniejsze dzieła sztuki mieszczą się w miastach włoskich na niewielkich placach i przez to nie tracą, lecz raczej zyskują na efekcie; zważywszy na koniec, że czci wielkiego poety więcej się zasługuje czynić, gdyby panował samowładnie na placu ohrzeczonym jego imieniem, niż gdyby miał tonąć nieznacznie w rynkowym obszarze, komisja uchwała postawić na pierwszym miejscu plac Dominikański, jako najstosowniejszy do pomieszczenia zwykłego, samoistnego pomnika.

Dopiero w razie gdyby się okazało prawdopodobieństwo zebrania tak znacznych funduszy, że te byłyby wystarczające na wzniesienie pomnika prawdziwie olbrzymich rozmiarów, mogłaby się zgodzić na obnienie odpowiedniego miejsca w Ryńku. Oprócz tych dwóch miejscowości dla samoistnego pomnika żadnej innej znaleźć nie podobna. Plac Szczepański zanadto rozległy i brzydki zabudowany, Mały Rynek nieforemny i więcej do zaułku podobny, plac przed magistratem naprzeciw Dominikańskiego skosny i zespocony szeroką płaszczyzną domu, biegnącą od ulicy Grodzkiej i zachodzącą nieforemnie na front gmachu ratuszowego, przedstawiają za mało estetycznych warunków.

Wynalezienie stosownego miejsca na edykuł również wiele napotykało trudności.

Po kolejnym rozpatrzeniu i odrzuceniu różnych gotowych ścian w Krakowie, przedstawiła się jedna tylko możliwość — stworzenia zupełnie nowej. W tym celu należałoby, gdyby się to okazało podobnym do wykonania, ściąć róg jednej z narożnych kamienic w rynku krakowskim i na otrzymanej tym sposobem ukośnej płaszczyźnie wznieść odpowiedni edykuł.

Co do loggiety nareszcie, dla tej najstosowniejszym pomieszczeniem byłoby usypane, a istniejące już w górze wśród plant, w pobliżu gmachu Towarzystwa ubezpieczeń ognionych.

Ostatniem zagadnieniem do rozstrzygnięcia, pozostał sposób ogłoszenia konkursu.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 19 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał dawniejszemu gospodarzowi, obecnie kapitalście Weiglowi w Gołaszynie, pow. krobkiego, powszechną odznakę honorową.

† Dnia 15 bm. zmarł ks. Jan Pluciński, proboszcz w Żołędowie w W. Ks. Poznańskim, w dekanacie fordeńskim, w diecyzji pelplińskiej w 74 roku życia a 49 roku kapłaństwa. Śmierć nastąpiła choć nie zupełnie nagle, to jednak niespodzianie. Przez dwa dni poprzednie był cierpiącym, a gdy stan jego się pogarszał, posłano po sąsiedniego księdza, który go już zastał bez przytomności i przeto tylko mógł udzielić ostatnie olejem namaszczenie i generalną absolucję. Przez jego śmierć osierociła całkiem parafia, licząca około 900 dusz. R. i. p.

* P. Kucharkowski, technik gorzelniczy, którego przemówienie w sprawie używania maczki odchodowej w gorzelnictwie na walnym zebraniu techniczno-fabrycznego wydziału wczoraj podaliśmy w streszczeniu, skarbnik tegoż wydziału, znany ze znajomości swego fachu, osiedlił się w naszym mieście. Panom właścicielom gorzelni polecamy gorąco p. Kucharkowskiego a mianowicie do dozoru w naszych różniczych fabrykach.

* Pan inspektor szkółny Gratzki z Pleszewa lubi się procesować i dla tego po głośnym procesie ostrowskim, zaprzęgnął spróbować powodzenia na Kuryerze P. i wniósł przeciwko nam skargę z powodu korespondencyj naszej z Chromca o tamtejszych sprawach szkolnych, którą się czuł obrażony. Pan Nikazy Gruszczynski był w ręku sprawie czasu swego przesłuchiwany i z dowodami w ręku oczekiwał wyznaczenia terminu. Widać, nie ufano sobie bardzo, bo oto w dniu dzisiejszym otrzymał p. Gruszczynski zawiadomienie od król. prokuratorzy, że wniosek o ukaranie go za obrazę p. Gratzkiego został cofnięty.

* W „Posener Tagbl.“ drukuje jakiś Niemiec związy się Maksym von Przedzińskim (widocznie pseudonim) „listy z Rosyi“. Dotychczas wydrukowano ich dwa. W pierwszym liście opisuje autor swoją podróż do Warszawy i zwykłe zajścia na komorze w Aleksandrowie, jak rewizją rzeczy, więz paszportów itd. Mówią o pieniędżach tamtejszych pisze, że często się nie wie, czy się na prawdziwy czy fałszywy banknot i tak dalej się odzywa: „Przy znakomitości administracyi i ogromnej produkcyi prawdziwych i fałszywych rubli, ostatecznie nastać tu musi straszliwa era (muss es einmal furchtbar tagen). Bada biednemu Niemcowi, który tu swą inteligencyą i żelazną pilnością majątek sobie uciulał i ulokował go w papierach rosyjskich lub w interesach obecnie tu kwitujących. Kto wie, jak długo to potrwa — bo gdy zacznie nagle trzeszczeć, tutajże dumki karciarne zalamia się i trzeba będzie od nowa pracę rozpocząć, lub po zawadzie odszukać będzie trzeba swój bezpieczniej, realnej ojczyzny.“ A więc baczność Niemcy! Po co idziecie do Polski i Rosyi?! Nikt was tam nie prosi. — W drugim liście opisuje już autor Warszawę i powiada w wstępie, że wysłał list ten okazać do Torunia, obawiając się Sybiru. Z adresu listu objętości listu (list ten zresztą bardzo krótki. Red. Kur.) można wnioskować, pisze autor, coś zbrodnego, list jego przeczytać, a ztąd go przyaresztować i wystać tam, gdzieby sobie nie żyzył. (To naprawdą nas na domysł, że list ten pisze ktoś z Poznania, który był w Warszawie.) Lecz mniejsza o to. Unosząc się nad Warszawą, pisze autor, że kopuły grecko-katolickich (sic) kościołów, odbijające światło słoneczne, sprawiają bardzo piękny widok i dodaje: „Skąd, żeśmy musieli oddać Prusy Południowe; nasi panowie oficerowie przechadzali się chętniej przed wielkim teatrem, po Saskim ogrodzie i Krakowskim przedmieściu, niż po niedelikatnie uperfumowanym trotoarze Placu Wilhelmowskiego.“ — Bardzo skromne życzenie!

* Zegar ratuszowy od niedzieli nie chodzi. Z powodu reparacyi będzie on na kilka tygodni zatrzymany.

* Burza sobotnia zrzuciła na prowincyi znaczne szkody. W Borówku pod Czempniem uderzył grom około 5 godziny a przebiegłszy w okamgnieniu obór, owczarnię, stajnię i śpiżarnię, tworząc pierwsze piętro czworaków, zapalił je. Budynki te wszystkie kryte słomą zgorzały do szczytu, a w nich 400 owiec, 18 koni i 17 arów — z 23 krów, które ocalić zdołano, zapewne jeszcze nie jedna dziecinie wskutek okropnego poparzenia. Jeszcze przedwczoraj przed południem o 10 godzinie budynki owe się paliły. — W Bydgoszczy i całej tamtejszej okolicy poczyniły wiele szkód w promenadach miasta i śluzach nad kanałem, tak że drogi zawałone były utraconymi gałęziami i pniami; prócz tego zerwał kilka dachów i wiele poobalał słupów telegraficznych. — W Pile uszkodził orkan szczyt kościoła wolno religijnej gminy; na dworcu zerwał szcyp drewnianą około 75 metrów długą, a deski i belki porozrzucił na szyny; w mieszkaniach powybił bardzo wiele szyb. Nadto powyrwał i powyrwacał mnóstwo drzew. — W okolicy Nakła prócz tego spadł silny grad, który zniszczył połowę zboża. — W Wojtowstwie pod Kępną wyrzucił stodołę dominalną, a w Charbelinie owczarnię. — W Zalesiu pod Tucholą uderzył grom w stodołę dominalną p. Dembińskiego, która zgorzała przyczem padły 4 konie i spaliły się 5 wozów zebranem zbożem należących orak kilka maszyn. — W Łojewie nad Gopiem zniszczył niemal wszystkie budynki, drzewa, a nawet pszczołom w ulu spokoju nie dał, poprzewracał wszystko, usiłując w nieważny dobytek obrócić. Bardzo wiele właścicieli i gospodarzy pomniejszych poniosło dość wielką stratę i szkodę.

* Burmistrz inowrocławski, który za urlop wyjechał na 2 tygodnie, zastępować będzie kamelarz Kempke.

* W Trakonach odbędzie się w dniu 27 b. m. sprzedaż 80—90 koni z tamtejszej stadyni, i to klaczy (po większej części stanowionych, czteroletnich ogierów, watachów i klaczy i zrebątki. Wszystkie czteroletnie i starsze konie są ujeżdżone. W dniach 25 i 26 b. m. od 7—10 zrana ujeżdżane będą wszystkie konie a od 3—6 po poł. na życzenie przeprowadzone. Od 21 b. m. można otrzymać sp's koni. Podwoły na dworcu będą się znajdowały.

* Folwark Pływaczewo w bliskości Kowalewa w powiecie toruńskim, majątek 520 mórg przeszło, kupił zeszłej soboty od hr. Sumińskiego z Ryńska p. Jan Pomirski z Nowej Cerkwi, w powiecie starogardzkim za 94,500 m. — Położone w powiecie tucholskim dobra ryerskie Lubie-rzyn będące od 300 przeszło lat w posiadaniu rodziny Ostrowskich, przeszły w tych dniach na własność Niemca Ernesta Wüstenberga z Kietpina za cenę 228,000 marek.

* Jeszcze co! Kobiety wiedeńskie chcą na Dunaju urządzić wycieczki kobiet w pływaniu. Nie jesteśmy zwolennikami policyjnych represyji, ale sądzimy, że przeciw wiedeńska straż publicznej przyzwoitości nie pozwoli na ten sport wcale nie — niewieści!

* Dzień 15 bm. był w Londynie najgorętszy, jaki od wielu lat pamiętają. W roku 1868 było 22 lipca 96 stopni Farenheita, — dnia 15 zaś bm. było ich 98 — co u nasze wynosi blisko 30 stopni R.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 20 lipca, św. Czesława wzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 2. Zachód o godzinie 8 minut 9.

Długość dnia 16 godzin 7 minut.

Wypadki historyczne. 1570 Gdańskowi nadane przywileje. — 1598 Zygmunt III wyrusza z Gdańska do Szwecyi. — 1794 Odparcie Moskwy z pod Wilna.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Przełęcz Kościelny wyszedł numer 3 i zawiera: Encyklika Ojca św. Leona XIII. — O przyjmowaniu konwertytów (dok.) — **Kronika dycezalna i zagraniczna.** **Poznań:** Rozporządzenie ministerialne, dotyczące prowadzenia ksiąg kościelnych przez wikaryuszów w parafiach osieroconych — świętopietrze — z walki kulturowej. — **Dycezyjne polskie:** 25-letnia rocznica Biskupstwa ks. sufragana Jeschke — świętopietrze — księża wygnani sybirscy — ks. Al. Maryński. — **Rzym:** Przeprowadzenie zwłok Piusa IX. — „Aurora”. — **Niemcy:** Spustoszenie sprawione przez walkę kulturową w dycezyji wrocławskiej — hr. Schmissing-Kerssenbrock szambelanem papieżkim — dziekan wydziału teol. w Bonn — pastor luterski konwertyta — relikwio św. w Akwizgranie — walne zebranie katolików śląskich. — **Austria:** Arcybiskupstwo wiedeńskie — konsekracja na Biskupa ks. Fundera — ks. Stadler Biskupem w Serajewie. — **Hiszpania:** Jubileusz św. Teresy. — **Szwajcaria:** Biskup Florentini. — **Belgia:** 40-letnia rocznica Biskupstwa ks. Perodis. — **Kwestye teologiczne:** Ślub na rzecz trójcy. — Anioł Pański. — Msza św. — **Dekrety św. Kongregacyi:** Dekret św. Kongr. Soboru co do przeskazywania małżeńskiej z służby cywilnych. — **Pismniectwo kościelne:** Wydawnictwa OO. Jezuitów w Krakowie. — Obraz M. B. Częst. — **Rozmaitości.** Zakonowiec w Chinach. — **Ogłoszenia.** — **Koresp. Red.** — **Sprostowania.**

Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury nauce i sztuce Nr. 29 zawiera: August Cieszkowski. — Wzrost Opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Przedwczesnie, (wersja) przez Bronisława Grabowskiego. — Teatr, przez Wł. Bogusławskiego. — Wystawa starożytności i dzieł sztuki w zastosowaniu do przemysłu. — Notatki literackie. (Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych w roku 1878. — Rzecz o wekslach i czekach. — Od szkolnej jawy. — Chorągwie Kmitów. — Romans pana Michała. — Za winy ojców. — Dzieje Polski.) — Zeferek. Opowieść z życia kobiet, przez El. Orzeszkową. — Niemierzyce. Opowiadanie dr. Antoniego J. — Szybkość głosu w wodzie. — Objasnienie ryciny. — Z Prowincyi. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości, (Rzecz społeczna. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne.) — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 124. — Zadanie koniowe Nr. 85. — Ryciny: Kośba. Rysował Andrioli. — Do sądu z obrazu Szulz-Briensa. — Kain i Abel, płaskorzeźba. — Dodatek: Podjawnia śmierć. Powieść przez Maurycego Jokai'a. Tom II. (Ark. 10). — Głos krwi. Nowella Fanny Levald. (Ark. 6). — Na żądanie wysłała się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 lipca.

BAZAR. Pani Ślaska z Trzebca, hr. Zamojski z Warszawy, dr. Hulewicz z Torunia, Krajewski z Białego Piątkowa, Świerzewski z Krakowa, Rembowski z Belgii, Stablewski z Zalesia, hr. Biński z Dąbrowki, hr. Żółtowski z Niechanowa.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 18 lipca. Miejska targowica centralna. Spędzono 1696 sztuk bydła rogatego, 4895 sztuk nierogacizny, 1584 cieląt i 32,303 skopów. Za dobry towar płacono jeszcze ceny z zeszłego poniedziałku — w cielętach tylko, których z powodu wyjazdu wielu mieszkańców z Berlina mniej potrzeba, ceny spadły za bydło rogatego płacono za I gatunek 54—57 mrk., za II 46—50 mrk., za III 38—40 mrk., za IV 30—35 mrk. za 100

funtów wagi bitej. Spędzono zanadto ostatnich gatunków i ząd interes szedł bardzo oziębia, a niezawodnie wiele zostanie niesprzedanych. Handel w nierogaciznie odbywał się spokojnie, za I gatunek meklemburgskich płacono 56 mrk. przy 40 funtach tary za sztukę, za pomorskie i dobre świnię krajową, 53—55 mrk., za lżejsze świnię krajową 50—52 mrk., rosyjskie 45—48 mrk., serbskie 48—51 mrk. za 100 funtów wagi żywej przy 20 proc. tary, za bakońskie 55 i 56 mrk. przy 45 funt. tary za sztukę. Cieląt spędzono za wiele, ceny spadły w przecięciu o 5 fen. na funcie, za I gatunek 50 fen., za II 40—45 fen., III 32—35 fen. za funt. wagi bitej 8 skopów opasowych nie spędzono wiele, płacono za nie ceny lepsze, dobre jagnięta po 58 fen., dobre skopy do 55 fen., za towar średni 45—48 fen., za funt wagi bitej. Spęd skopów ścieralskich był znaczny, w skutek czego targ się znacznie przeciągnął. Handlarze będą zniewoleni ostatecznie sfolgować.

Poznań 19 lipca 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedziana 54,60, marek lipiec 54,60, sierpień 54,60, październik 53,80, październik 52,—, listopad-grudzień 49,90.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 19 lipca 4% listy zastawne poznańskie 101,10. 4% listy rentowe poz. 101,10. 5% powiatowe obligacy 106,50. 4 1/2% powiatowe obligacy —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,—, Poznański bank prowincjonalny 128,50. 4% pożyczka państwa 102,60. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3 1/2% oblg. długu państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 106,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 212,50 marek.

Bydgoszcz 18 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram.

Pszenszczyzna słabo, jasno-ciemna 195—205 pte., ciemniejsza i szklista 205—215 poślednia 170—180 pte. Zyto bez in., piękne krajowe 190—195 pte., poślednie pte. Jęczmień nom., piękny 30 browarów 155—160 pte., wielki 145—155 pte., drobny 145—155 pte. Owies 155—165 pte. Groch wrzacy 185—200, na paszę 170—180. Okowita za 100 litr. a 100%, 57,50—58,50 pte.

Wrocław 18 lipca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) sfiabiej. wypow. —, cent. Cena wypowiedziano —, lipiec 191,—, żąd., 190,— pte., na lipiec-sierpień 170 pte., — żąd., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-paźd. 163—160,50—161 pte., październik-listopad 162—160 pte., na listopad-grudzień 158,— żąd. Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 218 żąd., lipiec-sierpień 210 żąd., na wrzesień-październik 195,0 pte. Owies. Wypowiedz. — cent., na lipiec 132,— żąd., lipiec-sierpień 128 pte., wrzesień-paźd. 125,— żąd. Rzep. Wyp. — cent., sierpień-wrzesień 247 żąd. Oljrzepiowy m. zm., wypow. — cent., w miejscu 51,75 żąd., — pte., lipiec 51,50 żąd., — pte., lipiec-sierpień 51,50 żąd., — pte., sierpień-wrzesień — ż., wrzesień-październik 51,50 żąd., — pte., październik-listopad 52,— żąd., — pte., listopad-grudzień 52,25 żąd., — pte., grudzień-styczeń 53,— żąd., — pte. Okowita sfiabiej, wypowiedziano — litrow, w miejscu —, żądano i pte., lipiec 55,40 pte., lipiec-sierpień 55,40 pte., sierpień-wrzesień 55,— pte., — żąd., wrzesień-

październik 52,60 żąd., — pte., październik-listopad 51,— pte., listopad-grudzień 50,50 żąd., kwiecień-maj 51,5) żąd.

Cena wypowiedziana na 19 lipca: żyto 191,— marek, pszenica 218,— m., owies 132,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 55,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 18 lipca 1881.

| Postanowienia miejskiej deputacyi targowej | Za 100 kilogramów | | | |
|--|------------------------|--------------|------------------------|-------------------------------|
| | ciężki naj- wyż. | naj- niż. | średni naj- wyż. | lekki tow. r. naj- niż. |
| Pszenszczyzna biała | 23 | 22 | 20 | 19 |
| „ żółta | 22 | 21 | 20 | 19 |
| Żyto | 19 | 18 | 17 | 16 |
| Jęczmień | 16 | 15 | 14 | 13 |
| Owies | 15 | 14 | 13 | 12 |
| Groch | 20 | 19 | 18 | 17 |

Konieczna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m. Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,2—9,40 m. Łubin niez., za 100 kil. żółty 11,30—11,80—12,50 m. ub. 11,10—11,60 12,30 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27

Berlin, 18 lipca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—236 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na lipiec-sierpień płacono 208,0; na wrzesień-październik płacono 208—208,5; na październik-listopad płacono 207,0—208,0; na listopad-grudzień płacono 207—208; na grudzień-styczeń 1882 pte. —, na kwiecień-maj płacono 210,0—211,0. Wypowiedziano —, centa. Cena wypowiedziano —, marek. Cena przeciętna —, mrk. Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175—195 według jakości; na miesiąc bieżący pte. 171,75—170,5—172; na lipiec-sierpień płacono 166—165,25—166,25; na wrzesień-październik pte. 161—160,5—162; na październik-listopad pte. 159—158,25 do 150; na listopad-grudzień pte. 157,5—156,5—158—157,5; na grudzień-styczeń 1882 pte. —, Wypowiedziano 9000 cent. Cena wypowiedziano 141,0 marek. Cena przeciętna — mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—170 według jakości. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140—175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 139—138,5; na lipiec-sierpień pte. 139—137,5; na wrzesień-październik pte. 139—138,5; na październik-listopad pte. 138—136,5. Wypowiedziano 11,000 Centa wypow. 138,0. Cena przeciętna — mrk. Kukurydza w miejscu żąd. 125—130 według jakości. Wypow. 3000 ctr. Cena wypowiedz. 124,5 m. Groch za 1000 kilogr. wrzacego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, mrk. w miejscu z beczką pte. —, m.; na miesiąc bieżący płacono 53,3; na lipiec-sierpień płacono 53,3; na wrzesień-październik pte. 53,4—53,5; na październik-listopad płacono 53,8; na listopad-grudzień płacono 54,2. Wypowiedziano —, Centa wypow. —, mrk. Cena przeciętna —, mrk. Okowita. Za 100 litr. a 100 pte. = 10,000 litrow prot. w miejscu bez beczki płacono 57—57,5; w miejscu z beczką pte. —, m., na miesiąc bieżący płacono 56,3—56,8; na lipiec-sierpień płacono 56,3—56,8, żąd. —, m.; na sierpień-wrzesień płacono 56,3—56,8; na wrzesień-październik pte. 54,3—54,7; na październik-listopad pte. 52,3—52,7; na listopad-grudzień płacono 51,5—51,9; na grudzień-styczeń płacono

—, na kwiecień-maj płacono 52,5—52,9. Wypowiedziano 20,000 litrow. Cena wypowiedziano 56,6 mrk. Cena przeciętna —, mrk.

Szczecin, 18 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenszczyzna słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta piękna 214—217 m., średnia 200—212 m., biała 216—220 m., wilgotna 190—200 marek, na lipiec pte. 215—216 mrk., na lipiec-sierpień nom. 215, żąd. —, m., na wrzesień-październik —, na wrzesień-październik pte. 209,— mrk., na październik-list. żąd. —, m., na listopad-grud. pte. —, m. Zyto słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 185 do 191 m., piękne —, m. na lipiec pte. 172—170,0 mrk., na lipiec-sierpień płacono 166,5—164,— mrk., na wrzesień-październik pte. 161,0—158,5 mrk., na październik-listopad pte. 159—157,5 m., na kwiecień-maj pte. 155,0 m. Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 154—164 marek, rosyjski 140—155 m. Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —, m. średni —, mrk., do paszy —, mrk., węgierski —, mrk., Chevalier —, pte. u. Olej rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,25 marek, na lipiec żąd. 54,5 pte. —, m., na lipiec-sierpień —, m., na wrzesień-październik pte. 54,5 m., na październik-listopad pte. —, m., na listopad-grudzień żąd. —, m., na kwiecień-maj żąd. 56,5 m. Okowita słabiej, za 10000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —, na lipiec i na lipiec-sierpień pte. 56,7—56,5 mrk., żąd. — m., na sierpień-wrzesień pte. 56,7—56,5 mrk., na wrzesień-październik pte. i żąd. 54,3 mrk., na październik-listopad pte. i żąd. 52,8 m., na kwiecień-maj pte. i ż. 52,8 m.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego.“

| Kursy końcowe. 19 lipca | |
|--------------------------|--------|
| Pszenica stałej | 209,50 |
| lipiec-sierpień | 209,50 |
| wrzes.-paźd. | 210,— |
| Zyto wyżej | 172,— |
| lipiec | 166,75 |
| lipiec-sierpień | 162,50 |
| wr.-paźd. | 162,50 |
| Olej rzep. stałej | 53,40 |
| lipiec | 53,70 |
| wr.-paźd. | 53,70 |
| Okowita stała | 57,50 |
| w miejscu | 57,— |
| lipiec | 57,— |
| lipiec-sierpień | 56,90 |
| sierpień-wr. | 54,40 |
| wr.-paździer. | 54,40 |
| Owies | 137,— |
| lipiec | 250,— |
| Wypow.-żyta wsp. | 2000,0 |
| Wypow.-okow.kw. | 2000,0 |

| Szczecin, dnia 19 lipca 1881. | |
|-------------------------------|--------|
| Pszenica stałej | — |
| lipiec-sierpień | 215,— |
| na jesień | 209,50 |
| Zyto stałej | 170,— |
| lipiec | 165,— |
| lipiec-sierpień | 160,— |
| na jesień | 160,— |
| Rzepak | 255,— |
| na jesień | — |

Dnia 18 bm. o godzinie 1 z południa zgłosiła opatrzona śś. Sakramentami śp. (1334)

Augustyna z Turnów Koczorowska.

Eksportacya z Jasienia odbędzie się w środe dnia 20 bm., nazajutrz pogrzeb w Oborzyskach. W nieutulonym żalu pognębieni córki, zięciowie, i wnuki.

Walne zebranie wyborców powiatu Krobkiego

celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu niemieckiego w myśl § 6 Regulaminu wyborczego odbędzie się w **Krobie** w **nieдіiele dnia 24go lipca o godzinie 4tej po południu.** (1322)

Przewodniczący w komitecie powiatowym wyborczym.

Walne zebranie wyborców pow. Obornickiego

odbędzie się **dnia 24 lipca b. r.** w **Obornikach** w lokalu pana **Rakowskiego** o 4 godz. po poł. Na porządku dziennym obór 6ciu kandydatów do parlamentu. (1326)

Komitet wyborczy.

Osiedliłem się w **POZNANIU** i mieszkam przy **Piekarach nr. 23, parter.** (1330)

A. Kucharkowski, technik gorzelniczy.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu Gnieźnieńskiego

odbędzie się **dnia 29 lipca (w piątek) o godzinie 11 w Gnieźnie** w hotelu Europejskim p. **Jankowskiego.** (1327)

Komitet.

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana w trzech tomach w Sec. **wyjdą niebawem.** Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku **tylko 10 Marek.** O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza **Jarosław Leitgeber.**

CHAMBARDA HERBATA NA PRZECYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku. Herbatę ta czysci żołądek od zbytecznej żółci i popustych soków, sprządza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbatę Chambarde'a przeciw bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścisnieniu, wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich aptekach. Przy zakupniu prosimy zwaćć na markę fabryczną. (3)

6 koszul męskich z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów. 6 koźnierzyków cienkich płóciennych za 3 m. 6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.

6 koszul męskich kolorowych z francuskiego kretonu z przyszytymi koźnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów. **Koszule męskie czysto płócienne** z najlepszej fabryki bielefeldzkiej **pół tuzina za 10 tal.** Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań. Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Figury Świętych Cyryla i Metodego z cementu lane, poleca (1307)

A. Krzyżanowski.

Walne Zebranie wyborców powiatu Ostrzeszowskiego

odbędzie się **dnia 2go sierpnia** rb. w Ostrzeszowie o godzinie 4 po południu w lokalu pana **Rindfleisch'a**, celem postawienia 6ciu kandydatów do parlamentu. (1333)

W imieniu **komitetu powiatowego.**

Ankcyja mebli

W czwartek dnia 21 bm. od godz. 9 z rana i od godz. 3 po południu sprzedać ad będą za gotówkę przy placu Wilhelmowskim 17 rozm. meble j. t. i czerwono wyciskany garnitur pluszowy składający się z kanapy, 2 foteli, 6 krzesel, łóżek z materacami na sprężynach, szafy, zwierciadła orzechowego, lustra, werdki, krzesel, szeslongów, dalej 8 sztuk płótna, ręczników, chustek do nosa, szklka, porcelany i wielki dywan salonowy. (1313)

KATZ komisarz aukcyjny.

Stare mowy pogrzebowe (Panegiryki)

wypowiedziane przy uroczystościach pogrzebowych polskich rodzin szlacheckich, tak łacińskie jak polskie, mianowicie całe zbiory tychże w fol. zakupuje i przyjmuje oferty (1333)

J. Lissner księgarnia i skład artystyczny plac Wilhelmowski 5.

Melpin pod Śremem ma na sprzedaż (1297)

OWOCE

w najpiękniejszych gatunkach jako to: truskawki, porzeczki, agrest, terebinie, wiśnie, późniejsi gruski, brzoskwinie, winogrona i owoce zimowy.

Poszukuje się od 15go października na wieś (1323)

nauczyciela domowego któryby mógł przysposobić chłopca do wyższych klas gimnazjalnych. Adres: **Żółtowski Nekla.**

Nawozy sztuczne

polecam po **najtańszych cenach** i pod **gwarancją zawartości.** Cenniki i próby przesyłam na życzenie bezpłatnie. (1308)

Fabryka sztucznych nawozów w Poznaniu.

Dr. Roman May.

CYGARA

dobrze odleżałe w wielkim wyborze w cenie od 25 do 200 mrk. za tysiacy, prawdziwie importowane w różnych gatunkach hurtownie i detalnie jak najtaniej poleca (1309)

B. GLABISZ Św. Marcin 14.

Fabryka (1221) wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

Bardzo tani (1310)

Ryż polecają w pięknym gatunku **Br. Andersch.**

Subjekta zdolnego poszukuje **handel żelaza** (1329)

F. Oberfelta i Spółki.

UCZNIA do destylacyi, handlu korzeni i cygar poszukuje (1294)

Maksymilian Heimann w Wrześni.